

Grey Scale #13



DANES  
-PICTA  
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom VIII. — Zeszyt 2.

# Dziewosłęb

Stydium z dziejów pierwotnego prawa  
małżeńskiego w Polsce

napisał

Władysław Abraham



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYŻ. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELŁ. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO  
1922

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie i w Warszawie  
Gubryncwicz i Syn, w Krakowie Gebethner i Sp.



6525  
STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom VIII. — Zeszyt 2.

# Dziewosłęb

Studium z dziejów pierwotnego prawa  
małżeńskiego w Polsce

napisał

Władysław Abraham



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA WYŻ. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

1922

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie i w Warszawie  
Gubrynowicz i Syn, w Krakowie Gebethner i Sp.

Studia nad historią prawa polskiego.

**Dotąd wyszły:**

M.

Tom I. 1. Semkowicz Wł. Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. (300 M.). — 2. Szelański Adam. Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w. (400 M.). — 3. Friedberg Jan. Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. (700 M.). — 4. Pazdro Zbigniew. Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV do połowy w. XVII (800 M.). — 5. Balzer Oswald. Historia porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie (800 M.). . . 3000

Tom II. 1. Samolewicz Janusz. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku szańcowym 1425—1553 (400 M.). — 2. Rundstein Szymon. Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV (300 M.). — 3. Dubieński Aleksander. Głównoszlachta w statucie litewskim trzecim (500 M.). — 4. Gruzewski Bolesław. Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego (900 M.). — 5. Balzer Oswald. Konstytucja Trzeciego Maja. Wydanie drugie (900 M.). . . . . 3000

Tom III. 1. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w w. XV (800 M.). — 2. Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład. Studium z prawa polskiego (1200 M.). — 3. Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530) (500 M.). . . . . 2500

|                                                                                                                                                                               |      |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Tom IV. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średnio-wiecznym Lwowie (1200 M.). — Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I. z r. 1519 (1800 M.). . . . . | 3000 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|

Tom V. 1. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa or-  
miańskiego z r. 1604 (400 M.). — 2. Dąbkowski Przemysław. Sta-  
nowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV  
i w XVI wieku (1447—1588) (600 M.). — 3. Silnicki Tadeusz. Prawo  
elekcyj królów w dobie Jagiellońskiej (800 M.). — 4. Widajewicz Józef.  
Powołowe-poradnie. Danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej (1000 M.). 2800

Tom VI. 1. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickim w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich 1390—1501 (900 M.). — 2. Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski (500 M.). — 3. Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku (800 M.). — 4. Balzer Oswald. Stolice Polskie 963—1138 (500 M.). . . . . 2700

Tom VII. Sochaniewicz Stefan. Wójtowstwa i sołtystwa pod  
względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej . . . . . 2600

Tom VIII. 1. Dąbkowski Przemysław. Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego (800 M.). — 2. Abraham Władysław. Dziewostęb. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce (300 M.). — Dalsze zeszyty w druku.

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom VIII. — Zeszyt 2.

*Publit do ryg. 105.201 I*  
*91.*

# Dziewosłęb

Studium z dziejów pierwotnego prawa  
małżeńskiego w Polsce

napisał

Władysław Abraham

D. 3009



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA WYZ. REL. I OŚW. PUBL.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

1922

347



32195/2

1950-D-4525

# DZIEWOSŁĘB

STUDYUM Z DZIEJÓW PIERWOTNEGO PRAWA  
MAŁŻEŃSKIEGO W POLSCE

napisał

**Władysław Abraham.**

DEIR WOZEEB

STATION 2 BARNOW, BIRKENHEAD LANE

WILKINSON & CO. LTD.

1900

WILKINSON & CO. LTD.

WILKINSON & CO. LTD.

Dziś tylko w języku literackim, a tu i ówdzie w gwarze ludowej spotyka się staropolską nazwę dziewosłębą, określającą charakterystyczną postać, jaką w obrzędach weselnych ważną odgrywa rolę. Dawny obyczaj, który dotąd jeszcze u ludu naszego nie wyszedł z użycia, zatrudniał czy to przy kojarzeniu małżeństw, czy przy uroczystościach ślubnych. cały szereg jakgdyby urzędowych osobistości. spełniających pewne szczególne czynności w ramach barwnego obrazu obchodu weselnego. Obok dziewosłębów spotykamy swatów i swatki, starostów i starościny, marszałków, rajków, drużbów i druchny. Wszystkie te osoby posiadają obecnie jedynie tylko obyczajowe znaczenie, ich funkcje nie są ani ściśle odgraniczone ani wyodrębnione, lecz często mieszają się ze sobą; to, co zdaje się wchodzić w zakres czynności swatów czy dziewosłębów, spełniają starostowie, marszałkowie lub nawet drużbowie, a w ogóle żadna z tych osobistości nie posiada teraz wcale prawnego znaczenia, ani prawnej doniosłości. Z tego jednak nie można wnosić, że tak samo było i dawniej w początkach rozwoju prawa małżeńskiego, zwłaszcza wobec wielkiego formalizmu pierwotnego prawa, niezdolnego do tworzenia pojęć abstrakcyjnych, lecz szukającego dla stosunków prawnych zewnętrznego wyrazu w pewnych formach, które je na zewnątrz uzmysłowić miały. Właściwością również owego dawnego prawa było publiczne zawieranie aktów prawnych, przy współdziałaniu osób, które bezpośrednio w stosunek prawny nie wchodziły, lecz miały jego zawarcie, przez speł-

nianie pewnych formalności ułatwić lub utwierdzić. Te cechy rozwojowe musiały się zarazem odbić przy zawieraniu małżeństwa, odkąd ono stało się stosunkiem prawnym, ujętym w normy dawnego prawa zwyczajowego, czy ustawowego, sakralnego, czy świeckiego. Z góry więc przypuszczać należy, że dawny obyczaj przekazywał wymienionym osobistościom, ściśle oznaczone funkcje, posiadające znaczenie już to obrzędowe, już to zarazem prawne. Dziś niestety, po upływie tylu wieków kulturalnej ewolucji, właściwości i odrębność tych urzędów weselnych częścią się zatarty, częścią pomieszały ze sobą, a pierwotna treść prawna ich funkcji zupełnie zanikła. Może zresztą niektóre z nich już od samego początku posiadały znaczenie wyłącznie obrzędowe, pozbawione znaczenia prawnego. Dotyczy to prawdopodobnie urzędu drużbów i družek, towarzyszy, druhow panu młodemu i towarzyszek panny młodej. Wprawdzie nauka stara się widzieć w drużbach drużynę pana młodemu, pomagającą mu w czasach, gdy małżeństwo przez porwanie miało być zawierane, do uprowadzenia upatrzonej kobiety, lub usiłuje odnaleźć w ich niektórych funkcjach, które raczej sprawiają wrażenie żartów weselnych, śladów dawnego komunizmu płciowego, wszystko to jednak nie określa w sposób uchwytny ich roli prawnej, a akty prawne, liczące się z różnymi momentami prawnymi przy zawarciu małżeństwa, nigdzie o drużbach lub družkach, jako o osobach, mających spełniać jakieś czynności o charakterze prawnym, nie wspominają. To samo odnosi się do swatek czy staroścín lub dziewosłębín, jakie w obrzędach weselnych biorą czynny udział, zwłaszcza przy rozplecinach lub oczepinach, udział ten jednak nie jest wyłączny, bo te same czynności mogą spełniać i inne osoby, nawet płci męskiej. Możliwyby raczej wnosić, że kobiety te przejęły z pierwotnego ceremoniału małżeńskiego funkcje przez mężczyzn wykonywane, a w każdym razie pod względem prawnym rola ich była bez znaczenia, podobnie jak

u innych ludów aryjskich. Wprawdzie w rzymskich obrzędach weselnych, jak różne pomniki sztuki starożytnej nawet starochrześcijańskiej stwierdzają, występuje *pronuba*, zwykle pod postacią *Iunony*, łącząca dłonie nowożeńców<sup>1</sup>, lecz jakkolwiek owa *dextrarum iunctio* mogła mieć pewne znaczenie prawne, tak znowu pośrednictwo w tym akcie ze strony jakiejś zamężnej kobiety było prawnie obojętne. I w późniejszych pomnikach prawa longobardzkiego z połowy wieku VIII, wspomnianą jest w pewnym postanowieniu o zawieraniu małżeństw »*paranympha*«, kobieta towarzysząca oblubienicy i nad nią czuwająca<sup>2</sup>, jej stanowisko jednak przedstawia się jako widoczne odbicie roli męskich funkcyonaryuszy weselnych, znanych światu starożytnemu w Grecyi i w Rzymie, noszących taką samą nazwę »*paranymphi*« po łacinie także »*pronubi*«<sup>3</sup>. O tych *paranymphi* wspominają też dość często źródła kościelne, począwszy od św. Augustyna, i z tą nazwą spotykamy się

<sup>1</sup> Pelka. *Altchristliche Ehedenkmäler Strassburg* 1901 str. 94, 95.

<sup>2</sup> W niektórych rękopisach zjawia się także męska forma tego wyrazu: *Pervenit ad nos, quod dum quidam homines ad suscipiendam sponsam cuiusdam sponsi cum paranymphis (paranympha) et troctingis ambulaverint, perversi hoines aquam sorditam et stercora super ipsa iactassent*, c. 15 *Ahistulfi Leges*, *Monum. Germ. Leges* IV. str. 201.

<sup>3</sup> Taką scenę przedstawia moneta Teodozyusza II z r. 437, gdzie cesarz jako *pronubus* kładzie ręce na ramionach *nupturientów* *Walentyniana III* i *Eudoksyi*. Na innych znowu pomnikach z tego czasu przedstawiony jest w takiej samej roli *Chrystus*. Pelka str. 109. O znaczeniu tych wyrazów zob. *Roberti Stephani, Thesaurus linguae latinae* III. str. 411 *Paranymphus vel potius paranymphus latine pronubus dicitur, ab antiquis auspex. Antiqui enim pro nuptiis celebrandis auspiciū capere solebant. Qui praeerat huic rei pro parte viri a Graecis paranymphus a nostris auspex dicebatur. Et ut auspex pro parte viri, sic pronuba pro parte mulieris adhibebatur. Podobnie Forcellini, Totius Latinitatis Lexicon* III str. 295 *Paranymphus (παρὰνυμφος παρὰνυμφος) pronubus auspex, qui nuptias conciliat.*

również w pomnikach naszej praktyki prawnej w sądach duchownych w wieku XV-ym. U nas w tym czasie nie posiada ona jednak ściśle określonego znaczenia, lecz, pojawiając się bardzo wyjątkowo, używaną bywa jako równoznaczna z inną nazwą łacińską »proci«. Słownictwo nasze wieku XV-go w różnych głosach polskich, jakie się dochowały, tłumaczy wyraz paranympus zwykle wyrazem polskim dziewosłęb, czasem družba, a słowo »procus« wyrazem »frygierz«<sup>1</sup> z niemieckiego Freier zalotnik, co odpowiada znaczeniu tego wyrazu w łacinie klasycznej. Z treści jednak zapisek sądowych wypływa, że ma on oznaczać zupełnie co innego, albo te osoby, co przed zawarciem małżeństw u rodziny wybranej kobiety pośredniczą, zwane dziś pospolicie swatami, a tu i ówdzie w gwarze ludowej rajami lub rajkami, albo też najczęściej to samo, co słowo paranympus, to jest dziewosłębów. W ogóle terminologia polska w XV wieku w tłumaczeniu owych wyrazów łacińskich jest już zupełnie zamąconą, w ich określeniu więc kierować się musimy raczej względami rzeczowymi, zaznaczając zarazem, że nasz łaciński język

---

<sup>1</sup> Brückner, Drobne zabytki języka polskiego, Rozpr. wyd. filolog. XXV str. 269: paranympus dziewosłęb, rękopis z r. 1462 Tak samo w rękopisie biblioteki Jagiellońskiej nr. 228 z r. 1437: paranympus dziewosłęb, procus frygierz. Wisłocki, Katalog. Oprócz tego družba-paranympus, nuncius virginis w końcu XV w. Prace filolog. V. str. 27 i Rozpr. Wyd. fil. XXIV. str. 356, także družka-pronuba r. 1443, Prace filolog. V. str. 79. Również w słowniku łacińsko-polskim Bartłomieja z Bydgoszczy (wyd. Erzepki, Poznań 1900) wyrazy paranympus i pronubus są tłumaczone przez družba dziewosłęb (str. 73) nadto procus dziewosłęb, panyecz (str. 82) a družka jako paranympus (130). O tożsamości łacińskich wyrazów paranympus i procus w naszym kościelnym języku urzędowym, świadczą zapiski konsystorza krakowskiego z r. 1475: cum dietis duobus nunciis paranympis seu procis, lub per medium cuiusdam proci seu paranympis, Ulanowski, Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej w wieku XV. Archiwum kom. hist. T. V. nr. 176 i 181.

urzędowy zaczerpnął tę nazwę »procus« w znaczeniu swatów niewątpliwie z używanej powszechnie w średnich wiekach encyklopedyi św. Izydora z Sewilli: *Libri etymologiarum*<sup>1</sup>, której egzemplarz powiadała biblioteka kapituły krakowskiej już w początku wieku XII. Lecz polski wyraz swat w naszych źródłach średniowiecznych bardzo wyjątkowo przychodzi i rzadziej bywa używany, aniżeli słowo dziewosłęb, a jedna zapiska sądu kościelnego płockiego z r. 1472 określa tą nazwą swat w ogóle współbiesiadników weselnych »convivae«<sup>2</sup>. Nigdzie też nie powiodło mi się znaleźć tłumaczenia wyrazu »swat« przez wyrazy łacińskie paranympus lub procus, tak, że w używaniu wyrazów dziewosłęb i swat w naszej polszczyźnie średniowiecznej zdaje się przecież widoczna zachodzić różnica, a tylko nomenklatura łacińska tych słów nie była ustalona. Dopiero w XVI wieku zaciera się ona, a słownik Mączyńskiego, wydany w r. 1564, tłumaczy wyraz paranympus przez dziewosłęb i swat<sup>3</sup>. Aby rozwikłać owo trudne zagadnienie wzajemnego stosunku tych obu wyrazów do siebie, trzy nasuwają się przypuszczenia: albo, że wyraz swat jest późniejszego pochodzenia i z czasem dawną

<sup>1</sup> Lib. IX. c. VII nr. 7: Proci nuptiarum petitores a procando id est petendo dicti, Migne, *Patrologia latina* T. 82 str. 365. W tem znaczeniu wyłącznie występują proci w zapiskach sądu kościelnego w Lublinie z r. 1457 i 1489, Ulanowski, *Praktyka* nr. 131 i 220.

<sup>2</sup> *Acta capitulorum* III. 1. Monum. med. aevi hist. XVIII nr. 100 str. 37.

<sup>3</sup> *Lexicon latino polonicum*, Regiomonti 1564 str. 177: paranympus latine auspex vel pronubus. dziewosłęb, żerca, swat, hochmistrz albo marszałek na swadziebnym weselu. Słownik Lindego (I str. 614) jak i Słownik gwar polskich Karłowicza (I. 438), tudzież Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwieckiego (I. 653) znają wyraz dziewosłęb tylko w znaczeniu swata. Znaczenie to od wieku XVI (*Kronika Bielskiego*, Jan Kochanowski) już się ustaliło, prawdopodobnie drogą łaciny kościelnej, na co wskazują wyżej powołane zapiski z w. XV, gdzie paranympsi są określani także jako »nuncii«.

nazwę dziewosłęba wyparł, albo że obie te nazwy są nazwami odrębnymi miejscowej gwary ludowej, różnej u różnych szczepów, z których naród polski powstał i że zawsze określały te same pojęcia, albo wreszcie, że pierwotnie każda z tych nazw określała co innego i że z czasem dopiero znaczenie ich się pomieszało. Przypuszczenie pierwsze niczem w ogóle nie da się uzasadnić, nie możemy go więc naukowo bliżej rozбивać, przeciw przypuszczeniu drugiemu, nad którym się nauka wogóle nie zastanawiała, przemawia fakt, że z nazwą dziewosłęba spotykamy się w różnych stronach Polski, znają tę nazwę w XIV wieku zapiski sądowe łęczyckie, wymieniają ją w wieku XV zapiski sandomierskie, a w XVI wielkopolskie<sup>1</sup>, gdzie zaś tej nazwy nie spotykamy, istnieje zamiast niej, jak zobaczymy, inna różna od nazwy swatów, pozostaje więc tylko ewentualność trzecia, tem prawdopodobniejsza, że oba te wyrazy wydają się być prastare, a przypuścić należy, że pierwotny nasz język, tak jak każdy inny w początkach swego rozwoju, nie posiadał tak wielkiego zasobu słów, aby jedno i to samo pojęcie dwoma wyrazami określać. Domniemywać się też raczej należy, że oba te wyrazy pierwotnie dwa różne określały pojęcia, a nadto, skoro nasze najdawniejsze pomniki prawne zajmują się niemal wyłącznie tylko dziewosłębami, wnosić dalej można, że donioślejszem było znaczenie prawne instytucji dziewosłębów, aniżeli instytucji swatów i że dopiero z czasem, odrębność pojęć dziewosłębów i swatów zupełnie się zatarła. Tak samo nie można uznać za równoznaczne wyrazów dziewosłęb i družba, tem bardziej, że zapiski sądowe tych nazw ze sobą nie mieszały. Rozumowanie to znajduje poparcie i w treści źródeł, jakimi rozporządzać możemy, a nadto ich szcze-

---

<sup>1</sup> Teki Pawińskiego III. Księgi sądowe łęczyckie I. nr. 5401, r. 1398 Zapiski checińskie, Prace filol. VIII. nr. 26 r. 1462; Księga gromadzka wsi Grotniki w powiecie wschowskim, Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie I. nr. 4429 r. 1573.

gółowe zbadanie dozwala bliżej wglądać w istotę prawną owych urzędów weselnych. O swataniu wyraża się jedna zapiska sądowa z r. 1491 w znaczeniu nawiązania zaślubin<sup>1</sup>, a druga z r. 1472 donosi, że swaci odprowadzają pannę młodą do domu męża<sup>2</sup>, dziewosłøbów zaś przesłuchuje sąd jako świadków dla stwierdzenia majątkowych układów małżeńskich, w których oni widocznie pośredniczyli (zap. z r. 1398 i 1462)<sup>3</sup>. W tym samym charakterze występują również w procesach małżeńskich »proci« względnie paranympi, jako pośrednicy w zawieraniu małżeństw<sup>4</sup>, bez

<sup>1</sup> Akta Grodz. i ziem. XV. nr. 1491 we Lwowie: desponsavit eam filio suo Nicolao, alias swathal per medium amicorum.

<sup>2</sup> Custodiebant convivas alias swathow, qui feminam portare debuerunt maritatam noviter, Acta cap. III. l. nr. 100, zapiska sądu kościelnego plockiego.

<sup>3</sup> Nota, quod cum inter Przedborium de Borowo ex una et Paulum, Andream, fratres de ibidem questio movebatur pro pecoribus, pecudibus ipsorum sororis germane eodem pro quo vulgariter dzewosłøb veniens recognovit, quod cum serophis, gallinis et frumento nupcias eidem sorori facere debuerunt; pecora vero et oves, si que fuerint, sorori pro dote assignare tenebuntur. Zapiski sądu łęczyckiego 26 sierpnia 1398, Teki Pawiń. III Księgi sądowe łęczyckie Cz. I. nr. 5401. Podobnie rota przysięgi: Iako ya dzeuosłabem byl a on ne podymał osmy kop, Zapiski chęcińskie z r. 1462. Zapiskę tę poprzedza inna rota, dotycząca przedmiotu sporu, w którym dziewosłøb powołano na świadka: Iaco ya osmi kop groschy vmowyonego posagu, plascza za dwie kopye, korta i woza s koniem Stanisławowi swemu zyączowi nye wynowath, Prace filol. VIII. str. 19 nr. 26.

<sup>4</sup> R. 1434: Andreas Stopka egit contra Szmaram de Godacze pro dotalicio in qua causa Szmara de Iableczniki debuit recognoscere, que scietur inter eos existens procus, et sic, cum fuit coram nobis constitutus, est professus illa qua scivit, et inter cetera dixit de solutione ipsorum: quid solvit, aut non, penitus ignoro. R. 1436: Przeczslaus de Godacze ducit testes contra Pomyan de Czaykowo, primo procus Bartholomeus de Roschkowo. Bartholomei rotha: Iakom ya przithem bil, esze Przeczslaw swim czczem tha vmova myal, esze na przecziph pyanczinaczche kop svei szenye myal vanowacz. Za-

których wedle opinii współczesnej wprost niewypadałoby kojarzyć związków małżeńskich<sup>1</sup>. Występują oni jednak przy tych aktach, jakoby osoby urzędowe, działające we własnem imieniu i na zasadzie swego urzędu zaślubiają strony, do czego za zgodą obu rodzin zostali wezwani. Nie są to więc zwyczajni swaci wysłani przez starającego się jako jego posłowie lub pełnomocnicy, ani druźbowie towarzysze pana młodego, lecz mogą być tak samo z jego strony, jak i ze strony oblubienicy przyzwani<sup>2</sup>. Wyraz swat pochodzi niewątpliwie od pojęcia przyswojania, tak jak wyraz swadźba na oznaczenie małżeństwa<sup>3</sup>; swaci byli bowiem posłami rodu jednego do rodu drugiego, celem nawiązania układu co do przyswojenia córki jednego rodu rodowi drugiemu, i w tem też znaczeniu spotykamy tu i ówdzie w naszych kościelnych aktach średniowiecznych, kiedy już różnica między pojęciami swatów a dziewostębów się zacierała, zwroty »nuncii paranimphi seu proci«<sup>4</sup>. Zwykle jednak dziewostęb nie występuje jako poseł oblubieńca, ale jako mąż zaufania obu rodzin i sam na mocy swego stanowiska akt prawny zawarcia małżeństwa przeprowadza, względnie, jak później w jego zawarciu pośredniczy, czy to sam, czy zlecając swą funkcyę komu innemu<sup>5</sup>.

piski sądowe zakroczymskie, Tymieniecki, Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie III. nr. 202 i 2187.

<sup>1</sup> Non licet tibi hec per te ipsum facere et me in tuam uxorem desponsare, est enim consuetudo hoc per bonos homines facere, alias per procos. Zapiska sądu kościelnego w Łowiczu z r. 1477, Acta capit. II. Momun. m. aevi hist. XVI. nr. 925. Por. zap. sądu kościelnego w Lublinie z r. 1458, Ulanowski, Praktyka nr. 132. Jeżeli wyjątkowo proci nie interweniowali, akty wyraźnie to zaznaczają nr. 197.

<sup>2</sup> Acta capit. III. 1. nr. 271, zapiska płocka z r. 1508.

<sup>3</sup> Zob. Kadlec, O prawie prywatnem zachodnich Słowian przed X wiekiem, Encyklopedia polska IV. 2. str. 105.

<sup>4</sup> Ulanowski, Praktyka nr. 176 r. 1475.

<sup>5</sup> Acta capit. II. nr. 550: commisit fratri mulieris desponsare eosdem.

I dla tego odpowiednio do tej roli dziewosłębów używają źródła takich także zwrotów jak n. p. »suscepit eum per procum in virum sibi habendum«<sup>1</sup>. Różnica między dziewosłębami a swatami uwydatnia się zwłaszcza jaskrawo w ich czynnościach, bo one w zupełności odpowiadają tej funkcji, jaką przy ślubie kościelnym spełnia kapłan. Badają więc przedewszystkiem wolę stron przez odpowiednie zapytania, których formuła była zwyczajem uświęconą, czy chcesz tego, czy chcesz tą, czy przyrzekasz go zachować do śmierci, czy przyrzekasz ją zachować do śmierci<sup>2</sup>, a następnie łączą dłonie nowożeńców i oddają wianek panny młodej panu młodemu, a jego pierścionek pannie młodej, albo zamieniają ich wianki lub okrycia głowy<sup>3</sup>. W ten sposób i wedle tego obrzędu jeszcze w r. 1520 wedle jednej zapiski poznańskiej odbywały się zwyczajnie zaślubiny małżeńskie<sup>4</sup>. Nie należy zaś zapominać, że w owych czasach, aż do drugiej połowy wieku XVI do ustaw soboru trydenckiego, kościół jakkolwiek żądał zawierania małżeństw przed kapłanem, nie wymagał jednak do ważności małżeństwa dopełnienia formy kościelnej, więc związki takie, przez owych paranympfi proci tj. dziewosłębów zawarte, chociaż ceremonia kościelna się nie

---

<sup>1</sup> Ulanowski, Praktyka nr. 77. r. 1454.

<sup>2</sup> Ulanowski, Praktyka nr. 77, 131, 145, 176, 181, 188, 196, 198, Acta capit. II. nr. 550, 925, 1010, 1736 i 1862. Zapytania i odpowiedzi miały taką formę, najczęściej: Iohannes placet tibi habere in uxorem Annam? Placet. — Placet tibi habere Johannem in virum? Placet. Czasem dodawano: Promittis eum (eam) servare ad mortem? Promitto.

<sup>3</sup> Acta capit. II. nr. 979 i 1736.

<sup>4</sup> Et deposuit sertum et dedit eidem mulieri inducenti. Et similiter cum serto inducentis factum est et datum laico de consensu eiusdem mulieris inducentis... Dicit testis quod sub huiusmodi ritu in districtu illo sponsalia matri, onii contrahuntur et tenentur per contrahentes. Chodziło tu nie o zaręczyny, lecz o rzeczywistą umowę małżeńską, Acta cap. II. nr. 1736.

odbyła, były jako ważne małżeństwa poczytywane. jeżeli tylko słowa formuły przy tych zaślubinach przez dziewosłębów użyte wskazywały na objaw woli zawarcia małżeństwa, a nie na przyrzeczenie dopełnienia związku w przyszłości. Może w tych formułach pytań dziewosłębów widoczny jest wpływ formy kościelnej, pomimo tego jednak wydaje się niewątpliwem, że to zawieranie małżeństw przez dziewosłębów, z oddaniem wianka panny młodej sięga odległych czasów, zanim jeszcze wpływ kościoła mógł się uwydatnić. Wiadomo, że szło to dość opornie, skoro w r. 1197 legat w Polsce Piotr z Capui musiał szczególnie nakazywać zawierania małżeństw w obliczu kościoła<sup>1</sup>, a drugi legat Jakób, późniejszy papież Urban IV, uznał za stosowne na synodzie we Wrocławiu w r. 1248 postanowić, aby nawet zaręczyny - zawierano w obecności plebana i świadków »ludzi dobrych«<sup>2</sup>. Był to zwyczaj istniejący w wielu diecezjach francuskich jak i w diecezji leodyjskiej<sup>3</sup>, ale i w Polsce widocznie owe zaślubiny za pośrednictwem dziewosłębów, wymykały się stale z pod kontroli kościoła, więc legat starał się nadać im charakter zaręczyn, a dla zawarowania wpływu kościelnego na wszelki wypadek polecił przyzywać do tych aktów plebana, czego ówczesne prawo powszechne kanoniczne nie wymagało. Owi zaś ludzie dobrzy »boni homines«, którą to nazwą jeszcze w wieku XV określano także dziewosłębów<sup>4</sup>, mieli tem samem zejść do roli świadków. Lecz sprzeczna z pra-

---

<sup>1</sup> Monum. Pol. hist. II str. 800, 836 i 876

<sup>2</sup> Kod. dypl. Wielk. I. nr. 274, str. 238.

<sup>3</sup> Martène, De antiquis ecclesiae ritibus T. II. Rotomagi 1700 str. 637, Chalons, 639 Limoges, 643 Reims i 645 Liege. Była to tak zwana *affidatio*, przyczem pleban wypowiadał formułę: *ego vos affido in nomine P. et. F. et. Sp. S.* Strony zobowiązywały się równocześnie z reguły do zawarcia małżeństwa w przeciągu 40 dni.

<sup>4</sup> Ulanowski, Praktyka nr. 77, 132 tudzież wyżej przytoczona zapiska *Acta cap. II. nr. 925.*

wem powszechnem reforma legata Jakóba się nie utrzymała, i nie zdołała instytucji dziewosłębów pozbawić żywotności, na razie uratowała się ona przez to, że dziewosłębi przyjęli na siebie obowiązek, po zaślubinach świeckich starać się o ogłoszenie zapowiedzi i o dopełnienie ślubu kościelnego<sup>1</sup>. W Czechach jeszcze synod praski z r. 1301 zabraniał surowo osobom świeckim zaślubiać kobiety bez interwencji kapłana<sup>2</sup>. Te zapiski źródłowe, z których czerpiemy wiadomości o funkcji dziewosłębów w wiekach średnich, odnoszą się jednak wyłącznie tylko do sfery małomieszczan i włościan, w odniesieniu zaś do małżeństw szlacheckich wspominają źródła jedynie tylko o ich roli jako pośredników w majątkowych układach małżeńskich, zapewne dla tego, że szlachta przyjęła powszechnie zwyczaj zawierania małżeństw w kościele, więc wątpliwości, czy w danym wypadku związek został zawarty, dały się łatwo usunąć, tak, że sądy kościelne nie miały potrzeby badać ceremonii weselnych, jakie się odbywały przed ślu-

---

<sup>1</sup> *Matrimonium in facie ecclesie... contraxit ex ordinatione ipsius testis tanquam proci*, Ulanowski, *Praktyka* nr. 33 r. 1436. Podobnie *proci* starał się o zapowiedzi: *fecerat proclamare in ecclesia*, *Acta capit.* II. nr. 371 r. 1440. Nasz kościół skorzystał widocznie z przepisów kanonicznych nakazujących, aby paronymphi przedstawiali oblubieńców do ślubu kościelnego, i w ten sposób uchylił niebezpieczeństwo tej instytucji dla dyscypliny kościelnej. Przepisy takie mieściły się w całym szeregu zbiorów prawa kościelnego od VI do XII wieku i były też powtórzone w dekrete Gracyana c 33. D. XXIII i c 1, 4 i 5 C, XXX q. 5.

<sup>2</sup> Dudik, *Iter Romanum*, Wien 1855 T. I str. 214; *Item statuimus ut nullus laycorum in vestra dyocesi degentium puellam vel mulierem aliquam alteri layco preter quam per suum sacerdotem et hoc in facie ecclesie presumat matrimonialiter desponsare, alias huiusmodi laycos taliter facere presumentes excommunicationis sententie volumus subiacere, volentes, ut universi ecclesiarum plebani hanc constitutionem nostram coram populo in illorum ecclesiis singulis diebus dominicis materna lingua dicere non obmittant*. Podobnie późniejsze statuty Arnesta z Pardubic.

bem kościelnym. Jednak i wśród szlachty śluby świeckie, chociaż wyjątkowo, przecież się zdarzały<sup>1</sup>, a dziewostęb był tu także postacią przez zwyczaj powszechny uznaną jako konieczny pośrednik, przyczem zauważyć należy pewien szczegół charakterystyczny, że przy małżeństwach szlacheckich występuje zawsze tylko jeden dziewostęb, wśród ludu zaś zwyczajnie dwóch, chociaż jeden z nich wyłącznie ceremonię przeprowadza. Nie wydaje się to przypadkowem, bo o ile chodzi o małżeństwa szlacheckie, stwierdza owe spostrzeżenie aż pięć zapisek z lat 1398, 1434, 1436, 1462 i 1508, pochodzących z ziemi łęczyckiej, z Mazowsza i z ziemi sandomierskiej<sup>2</sup>. Stajemy więc wobec nowej zagadki, którą tem trudniej rozwiązać, że źródła wieku XV zbyt odległe od czasów pogańskiej Polski, odzwierciedlają rezultat przeszło czterowiekowej ewolucji, jaka się w obyczajach społeczeństwa, głównie pod wpływem kościoła, na polu prawa małżeńskiego dokonała. Wydaje się jednak rzeczą prawdopodobną, że wśród szlachty pomimo jej wyższej kultury, dawne zwyczaje prawne polskie przechowywały się w większej czystości, aniżeli wśród ludu, który nie był tak dalece rasowo jednolity, jeżeli się zważy kolonizację niemiecką i liczne wiejskie osady, jeńcami wojennymi, lub kupionymi niewolnikami zaludniane. Postęp kultury u warstwy szlacheckiej mógł wpłynąć na wcześniejszą zatrutę lub zapomnienie i usunięcie różnych dawnych obrzędów weselnych, ale instytucje prawne ro-

---

<sup>1</sup> Świadczy o tem zapiska sądu kościelnego w Kaliszu z r. 1460, gdzie w sprawie małżeńskiej osób stanu szlacheckiego zeznała strona, że: *filius Dzatcowsky nomine Nicolaus in stuba ante vesperes dedit eis copulam*, *Acta capit. II. nr. 1907*. Ów dający ślub występował widocznie w charakterze dziewostęba, chociaż go w zapisce tak nie nazwano.

<sup>2</sup> Księgi sąd. łęczyc. I. nr. 5401, Księgi sąd. mazow. III. nr. 202 i 2187, Zapis. chęciń. I. c. nr. 25 i *Acta capit. III. 1, nr. 271*.

dzime, chociaż w odmiennej nieco formie, pozostały i nadal nietknięte, zacierały się jednak one u ludu, gdzie tej doniosłości nie posiadały i gdzie strona obrzędowa, górowała nad stroną prawną aktu przy zawarciu związków małżeńskich. U szlachty na pierwszy plan występował moment prawny, u ludu moment obrzędowy. Fakt więc, że przy małżeństwach szlacheckich spotykamy tylko jednego dziewosłęba, stwierdza tem dobitniej, że jest to funkcyjaryusz o odmiennym charakterze od swatów czy družbów, że do jego zakresu działania należało właśnie przeprowadzenie prawnej strony zawarcia małżeństwa. O takim pośredniku wspomina też przy sposobności pewnej sprawy posagowej jeden akt z początku wieku XIII z ziemi sandomierskiej, a pośrednikiem tym wtedy był z prawem dobrze obznajomiony komornik i rzecznik prawny księżnej Grzymisławy<sup>1</sup>. U włościan wskutek przyjmowania nawet przez czysto polskie osady prawa niemieckiego, zapewniającego im znaczne społeczne i ekonomiczne korzyści, czy to polskie instytucje prawne, musiały bardzo szybko ulec zwyrodnieniu, lub zapomnieniu i dla tego na wsi charakter prawny dziewosłębów nie wyodrębniał się tak silnie, zwyczajnie też powoływano do tych funkcji jednego ze swatów lub nawet družbów i z tąd pochodzi pomieszanie się tych instytucji i dawnych nazw odrębnych<sup>2</sup>.

Te wyniki, oparte na badaniu dokumentów średnio-

---

<sup>1</sup> Kod. dypl. małop. II. nr. 395, rok 1228. Nazwany on tu jest: huius rei mediator, a na odwrotnej stronie aktu zanotowany jako: camerarius ex parte ducisse iuridicus. I proci są również często okreśłani jako mediatores, Ulanowski, Praktyka nr. 188, 198, Acta capit. III. 1. nr. 271.

<sup>2</sup> Federowski, Lud okolic Zarek, Siewierza i Pilicy str. 63 przyp. 2. stwierdza że starostą weselnym bywa zwykle swat (swak), lecz że urząd ten przywiązany bywa przez całe życie do jednej osoby. Jest to widoczny ślad dawnego znaczenia prawnego dziewosłębów, bo wybierano na ten urząd osoby doświadczone i z prawem dobrze obznajomione.

wiecznych, ilustrują i popierają istniejące aż do czasów najnowszych nasze zwyczaje ludowe, jak je różne publikacje ludoznawcze opisują. Zwyczaje te dorzucają nadto niektóre zajmujące szczegóły obyczajowe, o których zapiski średniowieczne sądowe nie wspominają, uważając je widocznie za prawnie obojętne. Podobną rolę, jaką w naszym średniowieczu spełniają dziewosłębi, paranimphi czy proci, spełnia zwykle jeden ze swatów zwany gdzieniegdzie i dziś jeszcze dziewosłębem, czasem drużba, a najczęściej starostowie lub marszałkowie weselni. Oni kierują całą uroczystością weselną, wiążą chustą lub ręcznikiem ręce państwa młodych na chlebie<sup>1</sup>, jakby ksiądz stułą, krają po kawałku chleba i sera i dają spożyć młodej parze<sup>2</sup>. Oni dzierżą różdżkę weselną, zieloną przystrojoną gałąź, zwaną wieńcem<sup>3</sup>, na której zwykle zawiesza się wianek panny młodej przeznaczony dla pana młodego<sup>4</sup>, wygłaszają mowy weselne<sup>5</sup>, a w niektórych okolicach n. p. w czerskiem, biorą nawet udział przy rozplecinach panny młodej<sup>6</sup>.

U ludów słowiańskich sąsiadujących z Polską, wszędzie w obrzędach weselnych pojawia się podobny funkcyonaryusz, w Czechach i na Morawach plampacz, mowca, rzecznik, albo staryswat, jak gdyby starszy z pośród swatów, u Słowaków wybrany ze strony rodziny panny młodej »oddawacz«, także mowca oddający poślubioną<sup>7</sup>, w nie-

---

<sup>1</sup> Gloger (Pruski), Obchody weselne str. 90; Żmigrodzki Lud polski i Rusi str. 52, Federowski, l. c. I str. 46 i nast.

<sup>2</sup> Żmigrodzki, l. c. str. 54. Kolberg, Lud XI gnieźnieńskie str. 75 i 84.

<sup>3</sup> Gloger l. c. str. 127, 177, 199; Żmigrodzki l. c. str. 72 i 88; Piprek, Slawische Brautwerbungs- und Hochzeitgebräuche, Stuttgart 1914 str. 76 i 77.

<sup>4</sup> Gloger, l. c. str. 199. Wisła XV, 1901 str. 9.

<sup>5</sup> Gloger, l. c. str. 209.

<sup>6</sup> Gloger, l. c. str. 214.

<sup>7</sup> Piprek, l. c. str. 88, 89 i 101.



których okolicach Rusi podobnie jak na Żmudzi i Litwie marszałek<sup>1</sup>, określenie widocznie nowszego pochodzenia, zresztą na Rusi zachodniej i południowej tak samo jak u nas starosta<sup>2</sup>, nazwy te więc dziewosłęb, starosta, względnie marszałek należy uznać jako równoznaczne, określające tego samego funkcjonariusza. Dochowała się nawet z pierwszej połowy wieku XV jedna zapiska sądowa z ziemi chełmskiej, potrącająca o tamtejsze zwyczaje weselne wśród ludności ruskiego pochodzenia, odróżniająca wyraźnie wśród funkcjonariuszy weselnych odrębnie starostę, družbę i dwóch swatów. Starosta wymieniony tam jest na pierwszym miejscu, jako główny funkcjonariusz i za to, co się na weselu działo, przed innymi odpowiedzialny<sup>3</sup>. Ta nazwa

<sup>1</sup> Gloger, l. c. str. 125, także pono w lubelskiem.

<sup>2</sup> Czubiński, Trudy etnograficzsko statisticznoj ekspedycji w zapadnoruskij kraj T. IV. czasem starszy swat na Wołyniu str. 635, Gloger, l. c. 66, 125, Żmigrodzki, l. c. 142, 143, Piprek, l. c. str. 21, 29, u Białorusinów: bolszyjswat, Ibid. str. 57.

<sup>3</sup> Zapiskę tę podał z najstarszej księgi sądowej chełmskiej (1428—1469) bez daty i bez rozwiązania skrótów Lubomirski w swej pracy, Rolnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku, Bibl. Warsz. r. 1861 T. III str. 36 uw. 1. Ze względu na to, że zachodzą wątpliwości co do odzyskania od rządu bolszewickiego wywiezionej z Wilna księgi oryginalnej, podaję tu brzmienie tej zapiski, rozwiązując abrewiacye: Miculca kmetho de Szinicz Regali inculpatus per quendam ancillam dictam Nasthazia de Sedliszcze Cumiconys, quod ipsam Micula predictus violenter metquintus, recipiens et in Sziniczam Regalem portavit, et ibi ipsam violenter stupratus est et ipsam defloravit, qui fassus predictus Miculca est. quod ipsam sibi tradidit Iwanecz de Haliczany vulgariter wydal et ipsam abduxit in domum suam in Sziniczam et negavit ipsam stuprasse et cum ipso fuerunt Chocz de Szinicz starosta fuit, Milejko de ibidem fuit drushko, Panek de ibidem fuit swath alias architriclinus, Lelko de ibidem fuit swath. Et predicta ancilla interrogata per iudices an ipsam predictus Miculka violasset tribus vicibus et ultra, que respondit: violavit et me mea virginitate privavit. Extunc predicti iudices adiudicaverunt in Micula predictae ancille pro stupro tres sexagenas et pro domino Rege tres sexagenas et in Choczone III sexagenas et

Studia nad hist. prawa pol. VIII.

starosta na Rusi, jest niewątpliwie bardzo starą, bo o urzędzie starostów wiejskich wspominają już postanowienia Ruskiej Prawdy z XI wieku<sup>1</sup>, przypuszczać więc nawet można, że pomiędzy tym starostą jako głową osady wiejskiej a starostą weselnym zachodził jakiś związek ściślejszy i stąd powstała wspólność nazwy. W Polsce starostów weselnych spotykamy dziś w różnych stronach, przeważnie jednak w ziemiach południowych w Małopolsce i na Śląsku czasem obok nich jeszcze marszałków, jako ich zastępców<sup>2</sup> i tu odpowiadają oni w zupełności wielkopolskim, łączycim lub sandomierskim dziewczosłębom. O ile ta nazwa w Polsce nie jest także nowszego pochodzenia, jako naśladownictwo urzędu starosty, co jeszcze nasza folklorystyka i lingwistyka zbadać musi, tłómaczyćby ją można tylko pewną odrębnością plemienną i ustrojową szczepów południowych i północnych, z których naród polski powstał, wykluczyć bowiem należy wpływy ruskie, raz dla tego, że na Śląsku<sup>3</sup>, który tym wpływom nie mógł ule-

---

in quolibet reliquorum pro una sexagena et adiudicaverunt, ipsum pro stupro privacione colli non sentenciaverunt nec adiudicaverunt sed solucionem. Chodziło tu widocznie o wydanie za mąż dziewczyny przez opiekuna wbrew jej woli i tem się tłómaczy obecność starosty weselnego, družby i dwóch swatów. Sąd stanął wprawdzie po stronie dziewczyny, lecz nie skazał winowajcę na karę śmierci, jako porywającego, lecz tylko na karę pieniężną. Na równi z nim został ukarany starosta weselny, natomiast družba i dwóch swatów ponieśli karę lżejszą, gdyż starosta jako kierownik obrzędu weselnego, był głównie odpowiedzialny za to co się stało.

<sup>1</sup> Druga redakcja Ruskiej Prawdy c. 6: a w selskom starostie kniazi i w ratajnie 12 griewnie, zob. pracę moją, Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce. Zezwolenie panującego lub panów na małżeństwa poddanych i świeckie opłaty małżeńskie, Księga ku czci Bol. Orzechowicza str. 69 uw. 1.

<sup>2</sup> Mątyàs, Wesele stalowskie, Wisła IX. 1895 str. 239. Marszałka tego wybiera się z pośród družbów.

<sup>3</sup> Drechsler, Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien, Leipzig 1909, Schlesiens volkstümliche Überlieferungen B. II str. 245.

gać, nazwa ta również i to wyłącznie występuje, a nadto, że nie jest ona obcą w tem znaczeniu polskiemu językowi średniowiecznemu. Zapiski sądowe wprawdzie o niej nie wspominają, lecz zna ją ówczesne słownictwo w glosach polskich do wyrazów łacińskich, tłómacząc wyraz *architriclinus*, oznaczający przewodnika godów weselnych, wyrazami *starosta swadziebny*<sup>1</sup>. Prawdopodobnem się więc wydaje, że u tych plemion polskich, gdzie ustrój oparty był na silnej władzy rodowej, czy prawnie publicznej, starosta jako naczelnik rodu czy osady, reprezentował władzę sankcyonującą i utwierdzającą zawarcie związku, tam zaś gdzie takiej silnej władzy nie było, albo gdzie w małżeństwie przeważały już momenty prawnie prywatne, znowu *dziewosłęb* oznaczał tego, który zaślubiny prawnie dokonywał. Etymologicznie bowiem ta ostatnia nazwa pochodzi od wyrazów »dziewicę snębić«, słowo zaś *snębić*, *snubiti*, prastary wyraz słowiański zachowany w dawnej polszczyźnie i w XV wieku jeszcze używany, znaczył to samo co łacińskie *nubere*, to jest *zaślubiać*<sup>2</sup>. I w ten sposób szcze-

---

Piprek l. c. str. 91. O używaniu dziś wyrazu *dziewosłęb* zob. Karłowicz, *Słownik gwar polskich* I. 438.

<sup>1</sup> Brückner, *Apokryfy średniowieczne*, Rozpr. wyd. filol. T. XXVIII str. 368: *swadziebnemu staroscezye architriclino*; Drobne zabytki języka polskiego, Ibid. T. XXV str. 272, *architriclino staroscezye* albo *zyrezowi*, z rękopisu z końca XIV lub początku XV wieku. Spotyka się także, może pod wpływem czeskim, tłómaczenie *architriclinus* staro szwath, Ibid. T. XLVII str. 355. W powyższej zapisce chełmskiej przetłumaczono *swath* jako *architriclinus* a nie *starostę*, sądzimy jednak, że jest to pomyłka pisarza, który może pochodził z okolic polskich, gdzie wówczas nieznano nazwy *starosta weselny*, tylko *dziewosłęb*, co już wtedy do pojęcia *swata* było bardzo zbliżone. W nowszych czasach nazwa *starosty weselnego* rozpowszechniła się w całej Polsce (Karłowicz, *Słownik gwar* IV, 224) i trzeba by przeprowadzać osobne bardzo staranne badania, aby rozgraniczyć te ziemie gdzie pierwotnie była zwykła nazwa *dziewosłęb*, a gdzie używano wyłącznie nazwy *starosty*.

<sup>2</sup> W biblii królowej Zofii, zob. *Babiaczyk*, *Lexicon zur alt-*

śliwym trafem w tych wyrazach oznaczających różne strony czynności urzędowych tych funkcyonaryuszy weselnych, dozwala nam nasz dawny polski język rozwikłać chociażby częściowo doniosłe pytania z zakresu historii naszego prawa. Z wnioskami zaś tu wysnutymi pozostaje także w zgodzie najdawniejsza wzmianka, jaką o dawnych paranympfi, dziewosłębach czy starostach znajdujemy w naszych źródłach dziejowych. Przekazał nam ją, dzięki swemu kwiecistemu stylowi, nasz kronikarz dawny biskup krakowski Wincenty Kadłubek, człowiek żyjący na przełomie XII i XIII wieku. W opowieści o waśniach synów Władysława Hermana kiedy to Zbigniew w chwili ślubu Bolesława Krzywoustego naprowadzał na Polskę Czechów, woła z oburzeniem: jakich to dziewosłębów nakłaniał, aby starostowali na weselu »quos paranimphos architriclinari studuit«. A właśnie Bolesław prosił Zbigniewa na dziewosłęba, aby przewodniczył w uroczystościach weselnych »preesse nuptiis«, jak to wówczas i w rodzinie książęcej było we zwyczaju. Słowa łacińskie przez Kadłubka w tym ustępie użyte są te same, o których dotąd mówiliśmy i niewątpliwie to samo posiadają znaczenie, stwierdzając wymownie, że w XII wieku dziewosłębi kierowali obrzędem ślubnym<sup>1</sup>.

polnischen Bibel 1455, Breslau 1906 str. 269: abichom nye dawaly gich dzewek snobyecz za nasze sini.

<sup>1</sup> Mon. Pol. hist. II. str. 312. Że mistrz Wincenty nie znajdował się w tym ustępie pod wpływem słownictwa Pisma św. z okazyi godów w Kanie, świadczy zestawienie obu wyrazów paranimphos i architriclinari, którego tam nie ma. Jest tam wprawdzie wymieniony architriclinus Ioan 2. 8. 9, ale wyrazu paranimphus wogóle Pismo św. ani w tekście greckim ani w łacińskim nie zna. Fakt ten tem dobitniej określa polskie znaczenie tego wyrazu tak u Kadłubka jak i w średniowiecznych glosach polskich. O polskim magnacie z pierwszej połowy w. XII Piotrze Włostowicu wspomina źródło obce niemieckie, lecz współczesne, że wyprawił się na Ruś jako paranimphus w cudzej sprawie, lecz nadużył zaufania i kobietę, którą miał innemu poślubić, sobie zaślubił: »Huius autem coniunctionis ac desponsationis paranimphus quidam extitit ditissimus Bolo-

Tak samo jeszcze w wieku XVI pojmował Mikołaj Rej rolę dziewosłęba i odróżniał go od swatów, gdy w swym *Żywocie pocziwego człowieka* (ks. II. rozdz. 1.) pisał: *miejże ty Pana Boga dziewosłębem a Anioły jego swaty.*

Badania tu skreślone jakkolwiek rzucają pewne światło na charakter instytucji starostów i dziewosłębów i podają jej ogólne zarysy prawne, niewystarczają przecież do wyrazistego przedstawienia treści prawnej tego urzędu weselnego, ani formy czynności prawnych przez nich spełnianych, na których ta treść polegała. W zwyczajach ludowych dzisiejszych, ta treść prawna jest już zupełnie zaciemnioną, a znowu akty wieku XV-go są zbyt mało mówne i już zbyt odległe od dawnych pogańskich czasów Polski, aby o instytucjach prawnych ówczesnych świadczyć mogły, tem bardziej, że były pisane pod wpływem innych wyobrażeń prawnych i innych stosunków kulturalnych. Należy więc znacznie szersze przeprowadzić studia po za zakresem źródeł dziejowych polskich, a nawet słowiańskich, które jeszcze mniej aniżeli polskie dostarczają materiału i próbować, czy drogą analogii urządzeń prawnych u innych ludów aryjskich nie da się rozjaśnić nasuwających się pytań. Przypuszczać bowiem można, że instytucje prawne u tych ludów przynajmniej w głównych i zasadniczych typach analogicznie się rozwijały, gdyż pierwotne tło ich powstania było niegdyś wspólne, a więc i podobny musiał być ich kierunek rozwojowy. I rzeczywiście w zwyczajach i obrzędach weselnych wszystkich ludów aryjskich,

---

niorum princeps nomine Patricius, set, ut postmodum res patuit, sibi, non alteri sponsam cum sponsalibus perfidus dispensator copulare statuit, *Ortliebi Zwifaltensis Chronicon*, *Mon. Pol. hist.* II, str. 2. Nie można wprawdzie z tych wyrażen obcego pisarza wysnuwać jakichkolwiek wniosków o zwyczajach prawnych w Polsce, lecz dla stosunków ówczesnych niemieckich charakterystyczne jest zestawienie słów *paranimphus* i *desponsator*, świadczące, że *paranimphus* zaślubia oblubieńców. Zob. także *Ibid.*, str. 127.

nie wyłączając Indyi wielkie zachodzą podobieństwa<sup>1</sup>, więc i zwyczaje prawne małżeńskie nie mogły się zbyt rażąco od siebie różnić, przynajmniej tych szczepów, które w bliższym kontakcie ze sobą pozostawały, a wyodrębniły się z jednej rodziny ludów aryjskich w czasie niezbyt odległym od wyodrębnienia się Słowian, a z nimi Polaków. Najnowsza bogata literatura naukowa na Zachodzie, badając formę dawną zawarcia małżeństwa wśród różnych narodów zachodnich Europy w Niemczech, Włoszech, Francji, Anglii i Skandynawii i jej wzajemnego stosunku do późniejszej formy kościelnej, zauważyła obok swatów wszędzie występujących, znanych także prastarym przepisom prawno rytualnym w Indiach, zalecającym wysyłanie celem starania się o małżonkę, świadomych prawa Braminów<sup>2</sup>, również i tę okoliczność, że wśród tych ludów europejskich spotyka się równocześnie przy akcie zawarcia małżeństwa interwencję pewnej osoby trzeciej, po za władzą rodzicielską lub opiekunczą, która właściwie łączy narzeczonych, W źródłach włoskich występuje w tym charakterze zamiast osoby urzędowej roztropny i mądry człowiek »discretus et sapiens vir«<sup>3</sup>, a w średniowiecznej poezji niemieckiej »starzec znający się na tych sprawach«<sup>4</sup>. Przed sądem konsystor-

<sup>1</sup> Schroeder, Die Hochzeitsbräuche der Esten und einiger anderer finnisch ugrischer Völkerschaften in Vergleichung mit denen der indogermanischen Völker, Berlin 1888.

<sup>2</sup> Winternitz, Das altindische Hochzeitsrituell, Denkschriften d. K. Akademie d. W. Phil.-hist. Cl. T. XI, str. 20 i 21.

<sup>3</sup> Brandileone, Saggi sulla storia della celebrazione del matrimonio in Italia, Milano 1906 str. 87, autor ten poczytuje nazwę paranimphus jako oznaczającą również te same osoby str. 59 i 81.

<sup>4</sup>  
uf stuont ein alter grise  
der was der worte wise,  
der kunde so getaniu dinc.

Meier Helmbrecht, Zeitschr. f. deutsches Alterthum II. 1842, Wackernagel, Verlöbniß und Trauung str. 550. Podobnie: der wise Nuodunc, Ibid. str. 551.

skim w Augsburgu toczyła się jeszcze w r. 1349 sprawa małżeńska, gdzie złączył małżonków człowiek świecki<sup>1</sup>, a szereg synodów niemieckich aż do początku XV wieku, występuje przeciwko zwyczajowi odbywania ślubów za pośrednictwem osoby świeckiej<sup>2</sup>. Wyniki jednak badań naukowych na temat istoty i początku tego zwyczaju prawnego, dyskutowanych głównie w nauce niemieckiej i włoskiej, nie są do tej pory ostatecznie ustalone, a zdania jakie w tej mierze podnoszono, są dość rozbieżne.

Wedle jednych instytucja osób pośredniczących przy samym zawarciu aktu małżeńskiego, której prawny charakter trudno ocenić, pozostaje w związku z instytucją swatów, a polega na tem, że osoba owa kieruje całym aktem zawarcia związku<sup>3</sup>, drudzy widzą w niej wybranego przez narzeczoną opiekuna, który miał zastępować władzę rodzicielską lub opiekę prawną, odkąd władza ta i opieka płci osłabła, a kobieta zyskała większą swobodę zawierania związku małżeńskiego<sup>4</sup>, inni znowu wypowia-

---

<sup>1</sup> Frensdorff, Ein Urtheilsbuch des geistlichen Gerichts zu Augsburg aus dem 14. Jahrh. Zeitschrift f. Kirchenrecht X. str. 12.

<sup>2</sup> Synod prowincjonalny w Trewirze z r. 1227 c. V.: Item prohibemus firmiter et districte ne laici quicunque sint autoritate sua sine sacerdote aliquos matrimonialiter audeant coniungere, Schannat et Hartzheim. Concilia Germaniae III. str. 529, podobnie Liège 1287, Ibid. str. 696, Praga 1355, Ibid. IV. str. 397, Magdeburg 1370 i 1403, Ibid. IV. str. 424 i V. str. 705. Były nawet wypadki, że kobiety występowały w charakterze tych pośredników, przykład podobny zanotowały akty sądu kościelnego w Gdańsku w r. 1476, Acta capit. III. 1. nr. 889.

<sup>3</sup> Weinhold, Die deutschen Frauen im Mittelalter, 3 wyd. Wien 1827 T. I. str. 286, Friedberg, Das Recht der Eheschliessung in seiner geschichtlicher Entwicklung, Leipzig 1865 str. 25–30, Tenze Verlobung und Trauung Leipzig 1876 str. 12 i nast. Tenze Lehrbuch des katholischen und evangelischen Kirchenrechtes 6. wyd. Leipzig 1909 str. 478, Ficker, Untersuchungen zur Erbfolge der Ostgermanischen Rechte, Innsbruck 1891–1896 T. I str. 43 T. III str. 404.

<sup>4</sup> Sohm, Das Recht der Eheschliessung, Weimar 1875 str. 68

dają zapatrywanie, że osoby te dopomagają do doprowadzenia do skutku zawarcia małżeństwa, będąc zarazem niejako zastępcami stron w obec nich samych nawzajem i w obec społeczeństwa, które temu związkowi daje swą sankcję<sup>1</sup>.

Te momenty jużto pośrednictwa prawnego jużto pewnej sankcji urzędowej dla zawartego związku, podnoszą także autorowie, określający owych funkcyonaryuszów jako zastępców prawnych obu stron, zawierających związek<sup>2</sup>, lub jako zastępców osób urzędowych o charakterze publicznym, w obecności których w myśl przepisów praw germańskich, a zwłaszcza prawa longobardzkiego we Włoszech, małżeństwo winno być zawierane<sup>3</sup>. Nie brak wreszcie i zdań pośredniczących, że osoby te są kierownikami aktu zawarcia małżeństwa i całej ceremoniał prze-

i n.: Der dritte ist gewissermassen der Treuhänder (Salman) welchem die Braut sich selbst hiengiebt, aber nur auf Treue.

<sup>1</sup> Th a n e r, Venetianische Fürsprecher, Zeitschr. f. Kirchenrecht XVI, 1881 str. 223. Ta dość sztuczna konstrukcja jest określona temi słowy: Eine solche Verbindung in allen Fällen herzustellen ist der Kern des Fürsprecheramtes. Er hilft den Parteien nicht blos zu Handlungen, die sie leicht und ebenso gut allein vollziehen könnten; er verhilft ihnen vielmehr zu einem Erfolge, den sie allein durch sich nicht erreichen konnten, und ist Abgeordneter nicht blos des Bräutigams zur Braut, und dieser zu jenem, sondern Abgeordneter beider an die Representanten der Oeffentlichkeit...

<sup>2</sup> Jako »causidicus« Patetta, Contributi alla storia delle orazioni nuziali e della celebrazione del matrimonio, Studi senesi XIII str. 61.

<sup>3</sup> Brandileone, Saggi str. 87 i 88. Ów »discretus et sapiens vir«, który jako orator nieraz od XIII wieku pośredniczy we Włoszech w zawarciu małżeństwa, jest właściwie wyjątkiem od zasady, bo małżeństwo winno być zawierane w obec reprezentanta władzy publicznej: Siccome avevano di mira, questo solo scopo, e non già l'altro di contrarre matrimonio alla presenza e con l'autorizzazione di un rappresentante dello stato, così presero per oratore una persona qualunque, senza preoccuparsi se posse o pur no rivestita di autorità pubblica. Także str. 223 i nast.

prowadzają, a są równocześnie wyrazem sankcyi publicznej<sup>1</sup>. Godzą się zaś te wszystkie zapatrywania tem, że instytucya ta jest pochodzenia germańskiego i przeważnie wyrażają przekonanie, że powstała ona stosunkowo później z upadkiem dawnej silnej władzy rodzicielskiej.

W obec tej rozbieżności zapatrywań, nie może zdziwić, że w ostatnich czasach pojawił się nawet głos, podający te wszystkie wyniki w wątpliwość, twierdząc, że instytucya takich pośredników oddających narzeczoną narzeczonemu i łączących nowożeńców, pochodzi wprost z naśladownictwa formy kościelnej, jaka się już ku końcowi cesarstwa zachodnio-rzymskiego wytworzyła<sup>2</sup>. Mylności tego zapatrywania nie trudno dowieść zwłaszcza, że w rytuale kościelnym formuły, w myśl których kapłan łączy nowożeńców dość późno się zjawiają, w Polsce naprzy-

---

<sup>1</sup> Hörmann, Die tridentinische Trauungsform in rechtshistorischer Beurteilung, Die feierliche Inanguration des Rektors d. k. k. Franz Josefs Universität in Czernowitz 1904 str. 35: Die Funktion des Fürspreches aber zeigt wechselnden Charakter. Gegen Ende des Mittelalters vertritt er nur mehr die Öffentlichkeit, ohne obrigkeitliche Befugnisse, den Ehevertrag leitend und vermittelnd. Eine Zeit lang vorher erscheint er zugleich als obrigkeitliches Organ, während in der älteren Zeit ihm die Rolle eines allerdings vor Gericht handelnden Vermittlungsorgans zwischen Vertragsparteien und Gerichtsobrigkeit zukommt. Podobnie w swem dziele Quasiaffinität Innsbruck 1906 T. II. cz. 1. str. 524, gdzie o owej »Fürsprechertrauung« powiedziano: bei der ein von den Brautleuten gewählter Vertrauensmann die Eheschliessung leitet, den Abschluss des Rechtsgeschäftes constatiert und dessen Vollzug mit einer symbolischen Zeremonie und dem Trausprache einleitet. W obu tych pracach zestawil autor także bardzo dokładnie całą odnośną literaturę dawniejszą przed rokiem 1906.

<sup>2</sup> Opet, Brauttradition und Konsensgespräch in mittelalterlichen Trauungsritualien, Berlin 1910 str. 76: Die Annahme, dass der Trauungsmittler weltlicher Rechtsitte seine Entstehung verdanke, entbehrt mithin der Begründung: umgekehrt deutet alles auf die kirchliche Herleitung des Instituts. Zob. krytykę tej pracy przez Köstlera w Zeitschr. f. Rechtsgesch. 31 Germ. Abt. (44) 1910 str. 617—620.

kład nie zna ich jeszcze najdawniejszy rytuał, jaki posiadamy, wrocławski z początku wieku XIV<sup>1</sup>, a formuły dotyczące pytań w celu wybadania woli stron poraz pierwszy spotykamy dopiero w X wieku<sup>2</sup>, kiedy istnienie pośredników przy zawarciu małżeństwa na Zachodzie da się źródłowo z całą pewnością wykazać. Gdy zaś brak równocześnie jakichkolwiek przepisów kościelnych i dokumentów prawnych, któreby istnienie takich formuł w pierwszym tysiącoleciu istnienia działalności kościoła stwierdzały, przeto tem bardziej nie można pojawienia się owych świeckich pośredników w zawarciu małżeństwa łączyć z formą kościelną. Przeciwnie nawet stwierdzić na podstawie źródeł można, że w chwili upowszechniania się w rytuałach owych formuł kościelnych, zjawiają się właśnie postanowienia synodalne, zabraniające zawierania owych ślubów świeckich bez interwencji kościoła. Widocznie były one dotąd regułą i chodziło o ich radykalne usunięcie. Ta niezgodność zdań w nauce pochodzi głównie z powodu niedostatecznego uwzględnienia materiału źródłowego<sup>3</sup>, nawet kanonistycznego, z zacieśnienia badań niemal wyłącznie do świata germańskiego lub tego, który wpływowi germańskiemu silniej ulegał, a wreszcie wskutek pominięcia badań filologicznych.

O paranympfi, jako tych, którzy odprowadzają posłubioną do komnaty małżeńskiej wspomina św. Augustyn na przełomie IV i V wieku<sup>4</sup>, a jeden z najdawniejszych

---

<sup>1</sup> Franz, *Das Rituale des Bischofs Heinrich I von Breslau*, Freiburg i. B. 1912 str. 21—23.

<sup>2</sup> Opet l. c. str. 99.

<sup>3</sup> Nauka niemiecka nieuwzględniła wcale wyżej przytoczonego ustępu z Ortliba kroniki klasztoru Zwiefaltenkiego, przytacza tylko wyjątek z *Chronicon Nowalicense* o małżeństwie Ottona III: *quorum paranympheus extitit archiepiscopus Arnulfus Mediolanensis*, *Script. rer. Germ. in usum schol.* nr. 37 str. 99, na co zwrócił uwagę Brandileone l. c. str. 59.

<sup>4</sup> *De civitate Dei* VI. c. 9. *Quid impletur cubiculum turba nu-*

zbiorów prawa kanonicznego na Zachodzie Statuta ecclesiae antiqua z VI wieku zobowiązuje ich tak jak i rodziców pary młodej do przedstawienia nowożeńców kapłanowi, aby uzyskali błogosławieństwo kościoła<sup>1</sup>. Podobne postanowienia mieszczą się także w księgach pokutnych VIII wieku<sup>2</sup>, a wszystkie późniejsze zbiory prawa kościelnego powtarzają te przepisy, uzupełniając je jeszcze innymi, aż do XII wieku włącznie<sup>3</sup>. Widocznie więc ustawodawstwo kościoła na ową instytucję baczniejszą zwracało uwagę, skoro tym funkcyonaryuszom przekazywało pewne nakazania kościelne do spełnienia. Wprawdzie możnaby pomimo tego mniemać, że chodzi tu ciągle jeszcze o tę dawną obyczajową instytucję owych paranymphei i pronubi, znanych

---

minum, quando et paranymphei inde discedunt? Nadto wzmianka Ibid. XIV. c. 18. Zob. także co do innych pisarzy kościelnych Binterim, Die vorzüglichsten Denkwürdigkeiten der Christkatholischen Kirche, Mainz 1838 T. VI. 2 str. 109—113.

<sup>1</sup> c. 101 (XIII) Sponsus et sponsa cum benedicendi sunt a sacerdote, a parentibus vel a paranympheis offerantur in ecclesia sacerdoti, qui cum acceperint benedictionem, eadem nocte pro reverentia benedictionis in virginitate permaneant, Bruns, Canones apostolorum et conciliorum saeculorum IV. V. VI. VII. Berolini 1839 str. 143.

<sup>2</sup> Poenitentiale Martenianum c. XXXVII. Id est si virgo casta si desponsata in virginitate si dotata legitime et a parentibus tradita et a sponso et paranympheis eius accipienda... v. Hörmann, Bussbücherstudien, Zeitschr. f. Rechtsgesch. T. 48 Kanonistische Abt. IV str. 377.

<sup>3</sup> Mieściły się one także w najdawniejszym zbiorze, o którym posiadamy wiadomości, że był w Polsce na przełomie XI i XII używany t. z. Collectio trium partium, przypisywanym Iwonowi biskupowi z Chartres. Zbiór ten dotąd nie jest drukowany. W innym zbiorze Iwona zwanym Decretum mieszczą się oba powyższe postanowienia VIII. c. 140 i 143 a nadto w c. 145 rzekomy przepis papieża Sotera: ut sponsus ac sponsa cum precibus ac oblationibus a sacerdote benedicantur, et legibus sponsetur ac donetur et a paranympheis custodiatur et publice solemniterque accipiatur, Migne, Patrologia latina T. 161 str. 616.

światu greckiemu i rzymskiemu, ale pewne wątpliwości w tym względzie musi nasunąć fakt, że owe przepisy kościelne liczą się wyraźnie z jakimś dalej sięgającym wpływem tych funkcyonaryuszy przy zawarciu małżeństwa. Znamionną przy tem jest i ta okoliczność, że w połowie IX wieku właśnie w chwili, kiedy kościół energicznie zmierza do wciągnięcia związku małżeńskiego w obręb swej wyłącznej kompetencji, owe przepisy, potrącające o instytucję paranimphi się mnożą i że między przepisami autentycznymi, pochodzącymi z dawniejszych czasów zjawiają się przepisy sfałszowane. Do ich rzędu należy przepis rękopisu papieża Ewarysta z początku II wieku zamieszczony w dwóch fałszywych zbiorach u Pseudo Izidora i Benedykta Lewity. W przepisie tym chodzi również o zapewnienie dopełnienia formy kościelnej, a o owych paranimphi powiedziano, że oni wedle istniejącego zwyczaju mają oblubienicę w swej pieczy i łączą ją z narzeczoną<sup>1</sup>. Doniosła więc rola połączenia nowożeńców do ich urzędu należy, są tedy pośrednikami przez zwyczaj prawny uznany, nazwa ich jednak, zapożyczona u autorów starożytnych myliła późniejszą<sup>2</sup>, tak jak i dzisiaj na-

<sup>1</sup> *Aliter legitimum non fit coniugium, nisi ab his, qui super ipsam feminam dominationem habere videntur, et a quibus custoditur, uxor petatur, et a parentibus propinquieribus sponsetur et legibus dotetur et suo tempore sacerdotaliter ut mos est cum precibus et oblationibus a sacerdote benedicatur et a paranimphis ut consuetudo docet custodita et sociata, a proximis congruo tempore petita legibus dotetur ac solempniter accipiat. Ustę ten mieści się także w Zbiorach Iwona (Decr. VIII, 4. 5 Panormia VII. 31) w Collectio trium partium I. 3. 2. i w dekrete Gracyana c. 1 C. XXX. q. 5.*

<sup>2</sup> *Paucapalea* w swej sumie do dekretu Gracyana do c. 30 D. 23 wyraża się niezbyt naukowo: *Paranymphi sunt consanguinei custodes sive servitores sponsae, qui parant ei lympham, vel quia stant iuxta lympham. Para enim iuxta, lympha aqua interpretatur*, ed. Schulte, str. 23; lepiej już Rufinus: *paranimphi sunt consanguinei custodes sive servitores sponse, et dicuntur paranimphi, quasi*

ukę<sup>1</sup>, a wyjaśnia ją dopiero bliżej słownictwo ludowe. Jakie jednak nazwy techniczne w różnych językach zachodnio-europejskich miał ów kierownik, czy pośrednik aktu zawarcia małżeństwa, nie da się dziś dokładnie określić, w języku włoskim nazywano go z reguły oratorem, mowcą, w różnych zaś narzeczach germańskich różne spotykamy dawne nazwy<sup>2</sup>, lecz nie ma pewności, czy one właśnie tę instytucję oznaczają, czy innych funkcjonariuszy weselnych, tak że dzisiejsza nauka niemiecka określa ją ogólnie nowym wyrazem »Fürsprecher« i mówi o »Fürsprechertrauung«. Jedynie tylko co do języka starszwedzkiego i anglosaskiego jesteśmy w nieco lepszym położeniu. Wedle dawnych źródeł szwedzkich wyrazowi paranympus odpowiada wyraz forwistaman oznaczający tę osobę, która w imieniu narzeczonego bada i odbiera posag i narzeczoną oddaje rodowi przyszelego męża<sup>3</sup>, słownictwo zaś anglosaskie

iuxta puellam stantes: para iuxta, nimpha puella dicitur. Die Summa decretorum des Magister Rufinus herg. v. Singer, Paderborn 1902 str. 56. Widocznie we Włoszech wówczas wyraz ten nie był w użyciu i nie był już zrozumiały.

<sup>1</sup> Scherer, Das Eherecht bei Benedikt Levita und Pseudo-Isidor, Graz 1879 str. 18, sądzi, że paranymphe, entsprechen den noch heute gebräuchlichen Brautführern, sie als vom Rechte geforderte Mittelspersonen beim Acte der Uebergabe der Braut anzusehen wäre unhaltbar; podobnie Freisen, Geschichte des canonischen Eherechts bis zum Verfall der Glossenlitteratur 2 w., Paderborn 1893 str. 134—136.

<sup>2</sup> Wymienia je Weinhold, Die deutschen Frauen in dem Mittelalter T. I str. 286 przyp. 2.

<sup>3</sup> Stiernhöök, De iure Sveonum et Gothorum vetusto, Holmiae 1682 str. 158 i nast.: sponsus propinquos et amicos suos congregabat, quos pro sponsa advehenda emitteret, quorum comitatu praeerat ex honestioribus aliquis, quem iura forwistaman vocant, et officium eius in eo constituunt, ut dotem nomine sponsi recognoscat et recipiat, et sponsam securam et tutam in familiam sponsi reponat. Czy w związku z tą osobistością pozostaje instytucja prawna osób utwierdzających akt prawny zwanych fastar (Amira, Nordgerin. Obligationem recht I. str. 269 i nast.) trudno ocenić.

z XI i XII wieku podobnie jak nasze w wieku XV, tłumaczy wyraz *paranymphus* całym szeregiem znaczeń, które różne strony tego urzędu charakteryzują. Spotykamy tu wyrazy oznaczające, o ile to dziś się da ustalić, towarzysza narzeczonego (*brydboda*) lub naczelnika drużyny weselnej także w oznaczeniu *architriclinus* (*drychtzuma*, *dryhtman*, *dryhtealdor*, *dryhtwemend*, *tacubora*) wreszcie tego, który przynosi cenę za kobietę względnie, za nabycie władzy nad nią (*witumbora*)<sup>1</sup>. To ostatnie znaczenie zwłaszcza musi budzić żywszy interes skoro się zważy, że w czasach, w których to odpowiednie wyrażenie mamy poświadczane już się tej ceny w rzeczywistości nie płaciło, gdyż umowa małżeńska przed ślubem t. j. przed oddaniem kobiety, straciła już charakter kupna, a przekształciła się w kontrakt formalny zakładem utwierdzony. Taki charakter posiadała ta umowa już u Gotów w IV wieku<sup>2</sup> i zachowała następnie u wszystkich ludów germańskich, a ślad tego pozostał w dzisiejszym języku angielskim w wyrazie oznaczającym ślub, czy zawarcie małżeństwa (*wedding*). I też w pomnikach prawnych anglosaskich, sięgających prawdopodobnie X wieku, spotykamy przy zawarciu umowy małżeńskiej osobistość nazwaną *weddes waldend*, zdaje się identyczną z tym funkcyonaryuszem, który przynosił niegdyś cenę kobiety. Owe wyrazy *weddes waldend* ozna-

---

<sup>1</sup> Roeder, *Zur Deutung der angelsächsischen Glossierungen von paranymphus und paranympha (pronuba)*, *Nachrichten von der k. Gesell. f. Wiss. zu Göttingen*, Phil. hist. Kl. 1909 str. 14–41. Autor znany badacz stosunków anglosaskich powołuje wyżej przytoczone źródło szwedzkie a nadto w starannym krytycznym wywodzie stara się zgłębić znaczenie glos anglosaskich do owych wyrazów łacińskich. Na jego wywodach lingwistycznych opieramy się w dalszym ciągu. W odniesieniu do przytoczonych w tekście wyrazów anglosaskich dodaje, że u nas w niektórych okolicach nazywają starostę weselnego „drużyną”, Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy* str. 63 przyp. 2.

<sup>2</sup> Roeder l. c. str. 30.

czają bowiem tego, na którego ręce strony złożyły zakłady (wedd), ubezpieczające umowę i który czuwa nad jej dopełnieniem<sup>1</sup>.

Prawo umowne ówczesnych ludów germańskich oswobodziło się już w zupełności z dawnych momentów sakralnych pierwotnego pogańskiego prawa i znajdowało się w tem stadium rozwoju, kiedy cechą tego prawa był ścisły formalizm czynności prawnych, szukający zarazem pewnego zewnętrznego plastycznego wyrazu. Plastyka ta objawiała się w różnych symbolach, które miały uzmysłowić czynność prawną n. p. wręczenie laski jako oznaka zlecenia, rzucenie żdźbła lub jakiegoś innego przedmiotu, jako znak zrzeczenia się prawa. Nadto sama umowa, sama zgoda stron chociaż uzasadniała powinność jej dopełnienia, nie rodziła jeszcze odpowiedzialności prawnej i dla tego prawo ówczesne domagało się nadto utwierdzenia takiej umowy przez przyjęcie odpowiedzialności za jej niedopełnienie, a jednym ze zwykłych sposobów utwierdzenia był zakład określający odpowiedzialność osobistą lub majątkową. Zakład taki (wadia) ustanawiało się także symbolicznie, przez danie jakiegoś przedmiotu zupełnie nieraz bezwartościowego<sup>2</sup>. Ponieważ nie przestrzeganie form przez prawo

---

<sup>1</sup> Traktat *Be wifmannes beweddunge* z czasu 970—1060 c. 6 w późniejszym tłumaczeniu łacińskim: *et excipiat inde plegium qui ius habet in vadio*. Liebermann, *Die Gesetze der Angelsachsen I*, Halle 1903 str. 442, zob. także Hazeltine, *Zur Geschichte der Eheschliessung nach angelsächsischem Recht*, Festgabe f. Bernhard Hübler Berlin 1905 str. 251 i nast. i tegoż *Die Geschichte des englischen Pfandrechts*, Breslau 1907, Gierkego, *Untersuchungen zur deutschen Staats und Rechtsgeschichte* Heft 92 str. 87—93.

<sup>2</sup> Gierke, *Schuld und Haftung im älteren deutschen Recht*, Breslau 1910, *Untersuchungen* Heft 100 str. 260, o różnicy między zakładem a zastawem. Brunner, *Grundzüge der deutschen Rechtsgeschichte* 5 w. München und Leipzig 1912 str. 208, Schwerin, *Grundzüge des deutschen Privatrechts*, Berlin, Leipzig 1919 str. 223. Przykłady aktów dawnych utwierdzonych zakładem zob. Schröder

wymaganych mogłoby narazić ważność czynności prawnych, przeto uciekano się już to do interwencji osób urzędowych, lub innych osób poważnych znających prawo, aby tokiem czynności prawnej kierowały<sup>1</sup>. Umowa małżeńska nie stanowiła także wyjątku. W małżeńskich formułach prawnych longobardzkich spotykamy i oratora<sup>2</sup>, który czynność prawną prowadzi i ustanowienie obustronnego zakładu przez wręczenie symbolów, a w aktach włoskich X i XI wieku powtarza się często między innymi przykład przeniesienia władzy nad oblubienicą (mundium) przez symbol laski<sup>3</sup>. W obrębie prawa anglosaskiego znowu pojawia się jako symbol zakładu także różdżka, gałąź zielona<sup>4</sup>, co i we właściwych Niemczech przy różnych czynnościach prawnych było we zwyczaju<sup>5</sup>.

Dawne prawo polskie widocznie przez podobną przechodziło ewolucję, bo jej bardzo wyraźne ślady dochowały się właśnie w ceremoniale zawarcia małżeństwa. U nas tak samo jak na Zachodzie małżeństwo przychodziło do skutku przez dwa akty formalne ściśle ze sobą związane:

---

und Perels, Urkunden zur Geschichte des deutschen Privatrechts 3 wyd., Bonn 1912 nr. 11, 12, 19, 20, 30, 33, 41, 58, 60 i t. d.

<sup>1</sup> Amira, Nordgermanisches Obligationenrecht T. I Leipzig 1882 str. 515 T. II str. 296, tegoż, Grundriss des germanischen Rechts 3 w. Strassburg 1913 str. 222, Brunner, Deutsche Rechtsgeschichte I 2 wyd., Leipzig 1906 str. 557 przyp. 35. Grundzüge l. c. str. 53, 176 i 193 t. z. Vorsprecher, we Włoszech oratori.

<sup>2</sup> Formuła z XI wieku: Et post orator incipiat, Mon. Germ. Leges IV str. 599 Cartul. Longobard. nr. 16.

<sup>3</sup> Thévenin, Textes relatifs aux institutions privées et publiques aux époques mérovingienne et carolingienne, Paris 1887 str. 198 nr. 135, akt z r. 966. Brandileone, Saggi l. c. str. 99 i 103, akty z lat 1038 i 1116.

<sup>4</sup> Amira, Der Stab in der germanischen Rechtssymbolik, Abhandlungen der k. bayerischen Akademie d. W. Philos-philol. und hist. Klasse T. 25 1911 str. 155.

<sup>5</sup> Grimm, Deutsche Rechtsalterthümer I. 4 wyd. Leipzig 1899 str. 180—183.

zmówiny i zdawiny<sup>1</sup>. O ubezpieczeniu umów małżeńskich (zmówin) poręką czy zakładem liczne zapiski sądowe i później wspominają<sup>2</sup>, lecz dawny symbolizm uwydatnił się przedewszystkiem w roli naszego dziewosłęba czy starosty. Jest on pośrednikiem prawnym w akcie zawarcia małżeństwa dopełniającym form przepisanych, jako w sprawach tych doświadczony. On odbierał od stron symboliczne zakłady, od tego który wydawał pannę młodą, brał różdżkę zieloną, a od narzeczonego może również drugą

---

<sup>1</sup> *Condictamen* i *traditio*, *Verlobung* i *Trauung*. Formę tę zawarcia małżeństwa w najdawniejszem prawie polskiem omówimy w osobnej pracy, która niebawem będzie ogłoszoną, zwróciliśmy już na nią uwagę dawniej w *Kwart. hist.* XXIX. str. 481.

<sup>2</sup> Poręka i zakład były tem bardziej w używaniu, ileż z umową małżeńską łączyły się układy majątkowe małżeńskie o posag i wiano. Przykład ubezpieczenia samych zmówin zakładem ze strony narzeczonego podaje zapiska sądu konsystorskiego w Krakowie z r. 1411: *ratione vadii pacti vulgariter zacladu*, Ulanowski, *Praktyka* nr. 22; a przykład kary umownej, zapiska sądu poznańskiego ziemskiego z r. 1400, Piekosiński, *Studia rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego* T. VI zes. I. Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku T. I zes. I., Kraków 1902 nr. 4. Wydawca z powodu uszkodzenia rękopisu nie mógł jej dokładnie odczytać, dzięki jednak uprzejmości Dra Kaczmarczyka, dyrektora archiwum poznańskiego, który na moją prośbę prawie w całości ją odczytał, mogę obecnie podać jej tekst zupełny. Brzmi on: *Item Włodzimirus heres in Slawno iusto et vero iudicio acquisivit dominicellam sororem Gywan Sobotsky, si idem Saboczsky ipsam dare (non przekreślone) recusaverit et dare noluerit, tunc ipse Włodzimirus penam vallatam viginti marcarum euadet et iudicatum solvet. Et si ipse Soboczsky non dederit suam sororem ante carnisprivii prout est moris consuetudo, extunc fiant soluti parte ex utraque Włodzimirus a pena vallata XX marcarum et ipse Soboczsky suam sororem cui placuerit ipsam desponsabit.* (Terr. Posn. T. 2. f. 3 r.). Inny zajmujący przykład z tego samego czasu r. 1400 podobnego utwierdzenia umowy małżeńskiej i zbratania się rodów, podaje zapiska krakowska, *Star. pr. pol. pomn.* II. 682 i VIII. 10648.

różdżkę<sup>1</sup>, lub co prawdopodobniejsze jakiś przedmiot użytkowy albo drobną kwotę monety, jak u innych ludów zachodnich, wyobrażającą dawną cenę kupna<sup>2</sup>. Wedle naszych ksiąg sądowych wiejskich od średnich wieków począwszy aż głęboko w czasy nowożytne, utrzymywał się u ludu i w miastach zwyczaj prawny zawierania różnych czynności prawnych, zwłaszcza zdawania majątności przy kupnie przez wręczenie zielonej gałęzi, gdy drugi kontrahent utwierdził, czyli jak się wtedy wyrażano obłożył umowę przez złożenie urzędowi grosza. Jak się to odbywało opowiada jedna zapiska z wsi Ptaszkowej w okolicy Grybowa z r. 1576. Trzej bracia Adam, Piotr i Jan sprzedali rolę swoją bratu Wojciechowi i wówczas najstarszy Adam podał różdżkę zieloną Piotrowi, Piotr najmłodszemu Janowi, Jan zaś złożył ją w ręce sołtysa wsi, jako osoby urzędowej, a ten dopiero oddał ją Wojciechowi<sup>3</sup>. Zwyczaj ów odpowiada zwyczajom niemieckim i mógł do nas dostać się za pośrednictwem prawa niemieckiego, na którym

---

<sup>1</sup> W zwyczajach ludowych tu i ówdzie spotyka się dwie różgi, Żmigrodzki l. c. str. 88.

<sup>2</sup> Świadczy o tem zwykły u naszego ludu obyczaj kupowania różgi, płacenia za różgę, zestawia je Matusiak, Wiano i posag, odb. z Ziemi, Warszawa 1912 str. 22 i nast. U Franków był taką zwykłą kwotą symboliczną solidus et denarius, we Francyi 13 denarów lub w ogóle sztuk monety, por. Viollet, Histoire du droit civil français 3 w. Paris 1905 str. 458 przyp. 2. Kościół później sam wybijał takie sztuki monety, które każdy narzeczony wręczał narzeczonej, n. p. kościół w Tours, gdzie po jednej stronie było wybite: Tournois Denier, a po drugiej: Pour epouser. Wizerunek podaje Friedberg, d. Recht der Eheschliessung str. 96. W Czechach jeszcze w XV wieku spotykamy taką symboliczną zapłatę w kwocie 3 lub 5 groszy. Soudni akta konsistoře pražské ed. Tadra C. VII, Historický archiv. T. XXI Praga 1901, nr. 18 i 19. O tych zwyczajach zob. także Chénon, Recherches historiques sur quelques rites nuptiaux, Nouvelle revue historique de droit français et étranger T. 36. 1912 str. 623 i nast.

<sup>3</sup> Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie I. nr. 4078.

wsie nasze osadzano, jest on jednak poświadczony i to jeszcze w wiekach średnich (r. 1485) w czysto polskiej wsi Maszkienicy w okolicy Brzeska<sup>1</sup>, a przy ceremoniale weselnym różdżka zielona jest zwykłą na Rusi i tu ma swą odrębną nazwę derewce, gilce albo wilce<sup>2</sup>, domniemywać się przeto należy, że jest to także dawny zwyczaj słowiański. W kieleckiem i na Kaszubach gałęź tę zastępuje laska<sup>3</sup>, podobnie jak w zwyczajach longobardzkich. W licznych opisach naszych wesel u ludu, zebranych czy to w zbiorze Kolberga, czy w czasopismach folklorystycznych lub specjalnych monografiach, wszędzie starosta weselny, dziewosłęb czy marszałek otrzymuje tę różdżkę zwaną pospolicie wieńcem, zwykle ją kupuje u drużek, zanosí do komory, a po ślubie oddaje pani młodej jakby na znak dopełnionej umowy<sup>4</sup>. Nie wszystko w tych dzisiejszych zwyczajach ludowych występuje z taką wyrazistością, aby można było odtworzyć całą ceremonię prawną przy oddawaniu różdżki, lecz przecież w tych niewyraźnych śladach kryją się okruchy dawnych symbolów i zwyczajów prawnych, przez upływ czasu, przyjęcie chrześcijaństwa i postęp kultury znacznie już zamaconych lub zniekształconych. W Polsce symbole te przechodziły jednak pewną ewolucję odrębną. Jak już wyżej wspominaliśmy, w wielu okolicach zawiesza lud na owej różdżce przy ślubach wianek panny młodej, a w naszych zapiskach sądo-

<sup>1</sup> Ibid. nr. 525. Nie zbyt ściśle pod względem prawnym ocenił znaczenie różdżki lub laski Matusiak l. c. str. 29 poczytując ją jużto jako symbol władzy nad członkiem rodu, jużto jej oddanie tłómacząc jako symbol uwolnienia młodej z dawnego związku rodowego. Tłómaczenia tego symbolu przez folklorystów zwłaszcza rosyjskich, jakie zestawíł Piprek l. c. str. 183 i 184, są zupełnie fantastyczne i nie naukowe.

<sup>2</sup> Także i u Czechów, Słowaków i Bułgarów, Piprek l. c. str. 182.

<sup>3</sup> Matusiak l. c. str. 18 i 19.

<sup>4</sup> Mátyás, Wesele stalowskie l. c. str. 241.

wych średniowiecznych, już się tylko wyłącznie wspomina o wianku jako symbolu zawartej umowy i o pierścionku, który narzeczony oddaje narzeczonej<sup>1</sup>. Widocznie odkąd zaczęto zwracać uwagę na wolę kobiety i zaczęto ją pytać o zgodę przy zawarciu małżeństwa, symbol wianka usunął zupełnie znaczenie prawne symbolu różdżki, jako zakładu oddania przyrzeczonej kobiety, tak jak znowu wpływ zwyczajów zachodnich wprowadził pierścioneł, jako zadatek dopełnienia przyrzeczenia strony drugiej, chociaż pierwotnie był to symbol utwierdzenia umowy<sup>2</sup>. Ów symbol wianka przy umowie jest zwyczajem prawnym polskim, sięgającym w odległą jeszcze pogańską przeszłość naszego prawa. O ile zwyczaj ten jest ogólnie słowiańskim należałoby odrębne przeprowadzić badania, nie chodzi tu bowiem o wianek jako strój panny młodej przy ślubie i na Zachodzie wszędzie używany, lub o wieńczenie znane w ceremoniale kościoła wschodniego, ale o symbolizowanie zapomocą wianka utwierdzenia aktu prawnego. A gdy jak świadczą nasze zapiski sądowe, nasz dziewosłęb czy starosta odbierał owe symbole obustronnych zakładów,

---

<sup>1</sup> W jednym akcie w konsystorzu lubelskim z r. 1457 zeznaje pozwana zmuszona przez ojca do zgody na małżeństwo: *Et ex mandato patris proiecť sibi crinale ad mensam, sed anulum non recepi*. Ulanowski, *Praktyka* nr. 131.

<sup>2</sup> Trafnie charakteryzuje tę różnicę między symbolem przyjęcia odpowiedzialności a zadatkiem Roeder, *Der Schatzwurf als Formalakt bei der angelsächsischen Verlobung*, *Nachrichten von d. k. Gesellschaft d. Weis. in Göttingen Phil. hist. Kl.* 1907 str. 379: Wenn der angelsächsische Bräutigam der Braut einen Ring überreichte, so bedeutete dieser ebenfalls die Scheinleistung, durch die der Verlobungsvertrag bindend gemacht werden sollte: das Handgeld, durch das die Verpflichtung auf spätere Zahlung des Brautschatzes ausdrücklich bekundet wurde. Był to symbol zawarcia kontraktu, Sohm, *d. Recht d. Eheschlissung* l. c. str. 28. Odmienne zapatrywanie jakie wyraził Brandileone, *Die subarrhatio cum anulo* *Zeitschrift. Kirchen.* 1900 może się odnosić tylko do późniejszej ewolucji znaczenia tego symbolu.

przeto podobnie jak ów anglosaski weddes waldend, był on prawnym, koniecznym pośrednikiem aktu, bez którego interwencji niegdyś akt prawny nie mógł przyjsć do skutku. Urząd ten nie posiadał więc pierwotnie żadnego związku z instytucją swatów, lecz dopiero później, gdy pod wpływem ustawodawstwa kościelnego stracił na prawnym znaczeniu, z nią się zjednoczył dla tego, bo zwykle jeden ze swatów dawne jego funkcyę spełniał zapytując strony o zgodę<sup>1</sup> i tak jak dawny dziewosłęb łączył ręce młodej pary, zaślubiając ją tym aktem. I dziś jeszcze tu i ówdzie u ludu zaręczyny nazywa się dziewosłębami lub dziewosłębinami<sup>2</sup>.

O ile przy zmówinach t. j. umowie prowadzącej do zawarcia związku rola dziewosłęba, starosty czy marszałka posiadała doniosłe prawne znaczenie, o tyle także przy drugim prawnym momencie aktu zawarcia małżeństwa przy oddaniu poślubionej, zdawinach, uwydatnia się ona również bardzo wyraźnie. Nauka już dawniej zwróciła na to uwagę, że w formalnościach prawnych przy tym akcie na Zachodzie przestrzeganych, powtarzają się podobne zwyczaje jak przy adopcyi, bo pierwotne kupno kobiety nie mogło być stale poczytywane jako kupno rzeczy, lecz stanowiło rodzaj aktu familijno prawnego, zbliżającego się w oddaniu narzeczonej mężowi do aktu adopcyi<sup>3</sup>. Nie można jednak, jak sądzimy twierdzić, aby formalności

---

<sup>1</sup> Podobna ewolucya miała również miejsce na Zachodzie, gdzie przy zawarciu małżeństwa od XI wieku dadzą się stwierdzić osoby świeckie, zapytujące stronę o wzajemną zgodę na zawarcie małżeństwa, t. z. interrogatores, zob. Opet, Brauttradition l. c. str. 124, 146 i nast. Nie ulega wątpliwości, że osoby te są identyczne z włoskimi oratori i z niemieckimi Fürsprecher.

<sup>2</sup> Karłowicz, Słownik gwar polskich str. 438 w krakowskim i w lubelskim, Kolberg, Mazowsze III str. 193. Czubiński, Trudy l. c. str. 658, w kobryńskim.

<sup>3</sup> Zob. Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte 5 wyd. str. 69 i powołaną tam literaturę.

przy adopcyi określone oddziaływały na ceremoniał małżeński, gdyż adopcyja jest późniejszym wytworem prawnym niż instytucja małżeńska i chyba ona wzoruje się na ceremoniale ślubnym, a nie odwrotnie. Z form adopcyi, istniejących u sąsiednich szczepów germańskich, można wyróżnić przy ślubie wzięcie na kolana, objęcie, osłonięcie, postrzyżyny, i jak u anglosasów i ludów skandynawskich wytrącenie z ręki pieniążka (Schatzwurf)<sup>1</sup>.

Niektóre z tych formalności przechowały się nawet do dziś w swej bardzo już zwietrzałej i bardzo wyjątkowej formie w naszych zwyczajach ludowych w obchodzie weselnym. Postrzyżyny, jako ucięcie warkoczy panny młodej, rozpowszechnione w Słowiańszczyźnie, obecnie po większej części zastąpione rozplecinami<sup>2</sup>, należały do formalności adopcyi, o czem już nasz Kadłubek wspomina<sup>3</sup>. Oddanie posłubionej kobiety, wśród wróżb i ofiar bogom składanych, obejmowało dwa główne akty, wyłączenie z rodu, do którego dotąd należała i z dotychczasowej władzy, pod którą pozostawała, a następnie przyjęcie jej do rodu męża, pod jego władzę i do jego związku sakralnego. Prawne znaczenie postrzyżyn przy ślubie polegało więc na tem, że oznaczały one zmianę dotychczasowego stanu kobiety

<sup>1</sup> Schröder, l. c. Pappenheim, Ueber künstliche Verwandtschaft im germanischen Rechte, Zeitschr. f. Rechtsgeschich. Germanistische Abt. T. 29, 42 str. 318. Roeder, Die Schoss- und Kniesetzung, eine angelsächsische Verlobungszeremonie, i tenże Der Schatzwurf ein Formal akt bei der angelsächsischen Verlobung, Nachrichten d. k. Gesell. d. Wiss. zu Göttingen str. 300 i 373.

<sup>2</sup> Niederle, Slovanské starožitnosti. Oddíl kulturní, život starých Slovanů dílu I sv. 1 str. 86. Tamże zestawiona dokładnie cała literatura. Odmienne niż Niederle sądzę, że rozpleciny są osłabionym obrzędem postrzyżyn, gdyż inaczej trudno by zrozumieć szczególnej uroczystości tego aktu. zob. Gloger, Obchody weselne l. c. str. 212.

<sup>3</sup> Ks. II. c. 7 Mon. Pol. hist. str. 274. Znający dobrze nasze polskie zwyczaje kronikarz wyraźnie mówi o postrzyżynach: ut per eam robur haberet adoptio.

przez wyłączenie jej z dotychczasowego związku rodowego i sakralnego<sup>1</sup>. Symbolem zaś drugiego aktu przyjęcia pod inną władzę i do nowego rodu było osłonięcie narzeczonej, co z czasem spłynęło się razem ze zwyczajem okrycia jej głowy zawojem, z oczepinami<sup>2</sup>. Owo osłonięcie, od którego pochodzi łaciński wyraz *nubere* oznaczający zaślubiny<sup>3</sup>, było znane wszystkim ludom aryjskim, a z ceremoniału małżeńskiego przeszło także do ceremoniału adopcyi. Ślad jego w Polsce przechował się w najdawniejszych naszych źródłach, wspominających o tem, że jak strojem dziewcząt był wianek na głowie, tak oznaką kobiet zamężnych była zasłona. Kronikarz czeski Kosmas, człowiek jeszcze XI wieku, pochodzący z rodziny polskiej, opowiada o żonie naszego Mieszka I, księżniczce czeskiej Dobrowce, której pamięci nie darzył szczególną sympatją, że chociaż już w starszym wieku wyszła za księcia polskiego, nie miała zasłony na głowie (*peplum capitis*), lecz ubierała wianek dziewczyny i dodaje zgorszony, że było to bardzo nierozumne ze strony tej niewiasty<sup>4</sup>. I w parę wieków później pod r. 1271 notują nasze roczniki, że Gryfina żona Leszka czarnego, gdy ich małżeństwo było bezdzietne zdjęła publicznie z siebie zasłonę<sup>5</sup>. Nasz język średnio-

---

<sup>1</sup> Zwróciłem na to już dawniej uwagę, zob. Kwart. hist. XXIX. 1915 str. 481.

<sup>2</sup> Zob. Niederle, l. c. str. 77 przyp. 1. str. 80 i 90 i Piprek l. c. str. 189—190. Ślady osłonięcia jako odrębnej ceremonii od oczepin zestawia Żmigrodzki l. c. str. 67, jednakże owo płótno, którym brat siostrę wychodzącą z mąż obwija nazywa się zawojem.

<sup>3</sup> Samter, Familienfeste der Griechen und Römer str. 47.

<sup>4</sup> I. c. 27: *Dubrauca, quae, quia nimis improba fuit, iam mulier provectae aetatis, cum nupsisset Poloniensi duci, peplum capitis sui deposuit et puellarum coronam sibi imposuit, quod erat magna dementia mulieris. Font. rer. Bohem. II. str. 40. pod r. 977.*

<sup>5</sup> Rocznik Traski pod r. 1271: *Eodem anno Griphina uxor ducis Lestconis syradiensis deposuit de se peplum publice, eo quod dixit se esse virginem incorruptam. Mon. Pol. hist. II. str. 841.*

wieczny określał zasłony owe wyrazami swoik, swojka, rąbki<sup>1</sup>, i rąbki te i zawoje były widocznie pozostałością dawnego ceremoniału weselnego. Ślady zaś pewnego udziału dziewczęstwa przy tej ceremonii wyłączenia kobiety z rodu dawnego i przyjęcia do nowego, u ludu naszego jeszcze teraz istnieją. Wprawdzie przy postrzyżynach, względnie rozplecinach występuje prawidłowo członek rodu narzeczonej, zwykle jej brat najstarszy, a przy oczepinach kobiety zamężne, starościny, ale obok tego spotykamy także jakieś szczątkowe pozostałości innego zwyczaju. Zajmujący w tym względzie jest bardzo opis wesela w Stalowie w tarnobrzesckiem, pochodzący z ust tamtejszego włościanina i uwzględniający dokładnie wszystkie formalności uroczystości weselnych, jakieby mogły nieraz ująć uwagi niepochodzących z ludu badaczy<sup>2</sup>. Ceremonia oczepin tak się tam odbywa, że marszałek stawia stół pod belką na środku izby, siada na nim trzymając różdżkę weselną w rękę, a panią młodą przyprowadzają drużbowie i sadzają na jego kolanach. Marszałek trzyma ją w ten sposób aż do ukończenia ceremonii. Mamy tu więc połączony i symbol różdżki i ślad germańskiego zwyczaju wzięcia na kolana, przy zaślubinach i adopcyi praktykowanego<sup>3</sup>. Zwyczaj ten mógłby świadczyć o tem, że wedle naszych

---

<sup>1</sup> Zapiska sądu krakowskiego z r. 1436: peplos alias *rąbkij*. Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 2655. W jednej zapisce sądu duchownego gnieźnieńskiego w r. 1452 czytamy znowu: peplum alias czepiec, Acta capit. II. nr. 493, natomiast częściej: swogik (r. 1420) swojka (r. 1437) w liczbie mnogiej: swoycze Lebiński, Materiały do słownictwa łacińsko-polskiego odb. z Roczn. Tow. Prz. N. Pozn. 1884 str. 131.

<sup>2</sup> Mátyás, Wesele stalowskie l. c. str. 246.

<sup>3</sup> Roeder, Die Schoss und Kniesetzung l. c. sędzi w przeciwieństwie do Schrödera, że te zwyczaje były praktykowane przy zmożynach Verlobung, a nie przy oddaniu Trauung, nasz przytoczony w tekście zwyczaj przemawia za tem, że ceremonia ta przynajmniej u nas była częścią ceremoniału oddania.

wyobrażeń prawnych w celu wykonania umowy zawartej i utwierdzonej przez oddanie dziewosłębowi różdżki, obejmował on chwilowo władzę nad narzeczoną i po ceremonii postrzyżyn i osłonięcia oddawał ją jako żonę mężowi. I dawne prawa zachodnich ludów aryjskich uciekały się do interwencji osoby trzeciej w celu przeprowadzenia różnych aktów prawnych, pozostających również w pewnym związku z aktem zawarcia małżeństwa. Wspomniany wyżej zwyczaj germański wytrącenia pieniążka, zwykły także przy wyzwoleniach osób niewolnych (per denarium) odbywał się we Frankonii nie przez samego pana, lecz przy udziale pośredniczącym osoby trzeciej, co miało oznaczać prawne zwolnienie wyzwolonego z pod władzy domowej dotychczasowego pana<sup>1</sup>, analogia dość bliska z tokiem czynności prawnych przy zawarciu małżeństwa. Że podobne pośrednictwo miało miejsce również w pierwotnem prawie rzymskiem przy wzorowanej na kupnie formie zawarcia małżeństwa przez coemptio, świadczy jak sądzę, zbliżona do niej bardzo i z niej niewątpliwie powstała coemptio fiduciaria dla innych celów, a nie dla zawarcia małżeństwa skonstruowana, gdzie tego rodzaju pośrednik jako coemptionator występował. W prastarem prawie rzymskiem istniała zasada nierozwiązalności władzy ojcowskiej, lecz zasadę tę osłabiła znacznie ustawa XII tablic przez postanowienie, że ojciec, któryby syna trzy razy sprzedał w niewolę, traci swą władzę, w stosunku do córek wystarczała zaś jednorazowa sprzedaż<sup>2</sup>. Gdyby ojciec przy oddaniu córki za mąż sprzedał ją sam wprost przyszłemu mężowi, straciłby wprowadzić nad nią władzę, ale ona weszłaby do nabywcy w stosunek niewoli. Jeżeli zaś sprzedał ją pośrednikowi i ten ją emancypował, mogła się wtedy oddać mężowi pod władzę małżeńską, ale w cha-

<sup>1</sup> Schröder, Lehrbuch I. c. str. 234.

<sup>2</sup> Karlowa, Römische Rechtsgeschichte T. II. str. 242.

rakterze nie niewolnicy, lecz przyjętej córki, *filiae loco*. Ta formalność pośrednictwa w późniejszym rozwoju odpadła, kiedy kobieta zyskała swobodniejsze stanowisko i kiedy zaczęto już praktykować małżeństwa wolne, bez przejścia władzy ojcowskiej (*manus*) nad żoną w ręce męża. Ale jeszcze w ostatnich czasach rzeczypospolitej spotykamy się z wyrażeniami, że kobieta została mężowi »emancipata«<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Napis pośmiertny dla Turyi wspominający o jej siostrze: *quod emancipata esset Cluvio, Corpus inscr. latin. VI. 1. str. 332 nr. 1527*. W naszym przedstawieniu rzeczy różnimy się od dotychczasowej nauki o tyle o ile ona przyjmuje, że *coemptio* odbywała się wprost z narzeczoną i że on sam, a nie jakaś osoba trzecia, był *coemptionatorem*, zob. Karłowa l. c. str. 258 i nast. Dotychczasowe stanowisko nauki opiera się głównie na Instytucjach Gaiusa I. 114—115, których tekst jednak w odnośnych ustępach nie jest zupełny, przyczem nadto nie należy zapominać, że Gaius znał tę instytucję *coemptii* w zaniku, kiedy już *iurisprudencia* rzymska, idąc za potrzebami bieżącego życia, dawniejsze zbyt zawile formalności prawne znacznie uprościła. Nasze przedstawienie rzeczy, nie sprzeciwiające się ideom rozwojowym dawnego prawa, tłumaczy także w sposób naturalny powstanie *coemptio fiduciaria*. O wspomnianych w literaturze z czasów rzeczypospolitej rzymskiej pośrednikach *senes coemptionales*, zob. Kniep, *Gaii Institutionum commentarius primus*, Jena 1911 str. 177. W greckim prawie dawnem analogii podobnych nie znajdujemy, lecz w rytuale kościelnym kościoła greckiego przy zaręczynach i przy ślubie *paranymphae* odgrywają pewną rolę. Występują oni wraz z rodzicami młodej pary przy nawiązaniu związku (*Συγκροταῖται δὲ τὰ σύμφωνά τῆς νεστείας, διὰ τὴν τῶν γονέων καὶ τοῦ παρανύμφου, εἴτε οὖν νεμφαγῶτος* Metrophanes Kritopulos *Confessio* z r. 1623 ed. Kimmel, *Monumenta fidei ecclesiae orientalis* Jena 1850 II. str. 149) zamieniają pierścionki narzeczonych, oddane i pobłogosławione przez kapłana, co już w XI wieku da się stwierdzić, a przy ślubie, (wieńczeniu), trzymają korony (wieńce) nad głowami poślubionych, Zhishman, *Das Eherecht der orientalischen Kirche*, Wien 1864 str. 692—694, także Chenon, *Recherches* l. c. 622. Wobec braku badań historyczno-prawnych na temat tych zwyczajów, wstrzymujemy się od wszelkich hipotez.

Takie lub podobne idee mogły tkwić również i w wyobrażeniach prawnych pierwotnych ludów germańskich czy słowiańskich, chociaż przy ich o wiele niższym od prawa rzymskiego stopniu rozwoju, inny znajdować musiały wyraz. Na tem tle rola prawna dziewosłębów występuje w nowem szczególnem oświeceniu.

Takie stanowisko dziewosłębów, jak je właśnie skreśliśmy, przypuszcza jednak już znaczny postęp w rozwoju prawa, nasuwa się przeto pytanie, czy w czasach jeszcze dawniejszych istnieli również tacy funkcyonaryusze i jaki posiadali charakter. Nasza literatura folklorystyczna, spotykając w zwyczajach weselnych ludowych czynną rolę starostów, a nie badając rzeczy ze stanowiska prawnego, wysuwała na pierwszy plan stronę rytualną i widziała w dziewosłębie, staroście, czy marszałku »dawnego kapłana, patriarchy duchownego czy zarazem i rodzinnego«<sup>1</sup>, który podobnie jak dziś kapłan chrześcijański poślubiał młodą parę. Chociaż obok zwyczajów ludowych, przesiąkniętych już nowszemi, przedewszystkiem chrześcijańskimi wpływami, innego uzasadnienia tych domysłów nie znajdujemy, nie możemy przecież wykluczyć praaryjskiego sakralnego pochodzenia tego urzędu, gdyż najstarszy kult, kult przodków musiał nadawać od najdawniejszych czasów sankcję religijną związkowi małżeńskiemu. W staroindyjskich przepisach nakazywano, aby braminowi, znającemu konieczne

---

<sup>1</sup> Zmigrodzki l. c. str. 56. Matusiak, Wiano i posag str. 57. Autor ten, opisując dawne zaślubiny na podstawie naszych zwyczajów ludowych, podkreśla również rolę starosty, nie ujmuje jej jednak wcale ze stanowiska prawnego. Zapoznał się wprawdzie za pośrednictwem Grimma. *Deutsche Rechtsalterthümer*, ze symboliką prawną średniowieczną gałęzi zielonej i zwyczajami przy adopcji, lecz szerszych badań nie przedsięwziął. Jego opis zaślubin str. 57—69, chociaż może zanadto wyobraźnią ubarwiony, obejmuje jednak niejedno spostrzeżenie trafne, pomimo braku odpowiedniego ocenienia prawnego.

formuły ceremoniału ślubnego, darowywać suknie nowożeńców<sup>1</sup>, a w dawniejszej Grecyi jak i w Rzymie brali kapłani udział w uroczystości ślubnej<sup>2</sup>. Wszak oni byli niegdyś zarazem jedynymi znawcami prawa. Rzymski kapłan wróżbita, *auspex*, wypowiadał słowa formuł przy ceremonii ślubnej przepisanych i jeszcze za czasów cesarstwa był zdaje się obecny przy podpisywaniu dokumentu małżeńskiego (*tabulae nuptiales*)<sup>3</sup>. I dziś jeszcze czeski staroswat zarzyna przy obchodzie weselnym czarnego koguta, jakby na ofiarę bogom<sup>4</sup>, a nasz starosta czy dziewostęb obdziela chlebem i serem parę nowożeńców i kraje sam pieczywo zwane kołaczem lub korowajem, albo zleca to komuś z družbów<sup>5</sup>. Pieczywo to istniejące u wszystkich ludów słowiańskich, wspominane w zabytkach literackich średniowiecznych<sup>6</sup>, posiada wszelkie cechy chleba ofiarnego i bardzo przypomina obrzęd przy starorzymskich patrycyuszowskich ślubach, zawieranych przez *confarreatio*, gdzie także taki chleb rytualny, *panis farreus*, był w użyciu<sup>7</sup>, a w starych prawach ruskich, odnoszonych do Wks Jarosława w XI wieku, krajanie sera jest znowu oznaką

---

<sup>1</sup> Winternitz, *Das altindische Hochzeitsrituell* l. c. str. 27.

<sup>2</sup> Rossbach, *Untersuchungen über die römische Ehe*, rozdział IV: die religiöse Weihe der Ehe str. 254—394, Beauchet, *Histoire du droit privé de la République athénienne* Paris 1897 T. I. str. 144.

<sup>3</sup> Rossbach, *Untersuchungen* l. c. str. 298 i Henriot, *Moeurs juridiques et judiciaires de l'ancienne Rome d'après les poètes latins*, Paris 1865, T. I. str. 241, Wissowa, *Religion und Kultus der Römer* 2 wyd. 1912 str. 387 i 401,

<sup>4</sup> Grohmann, *Aberglauben und Gebräuche aus Böhmen und Mähren* Prag 1864, *Beiträge z Gesch. Böhm.* Abt. II. B. II. str. 123—127, Piprek, l. c. str. 97.

<sup>5</sup> Żmigrodzki, l. c. str. 48, Matusiak, l. c. str. 60.

<sup>6</sup> Niederle, l. c. str. 85 i 91.

<sup>7</sup> Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russkago prawa*, 6 wyd. str. 414.

zawarcia umowy małżeńskiej<sup>1</sup>. Przypuszczeniu wreszcie, że w czynnościach naszych dziewosłębów, czy starostów weselnych, mieściły się obok prawnych także i rytualne funkcy, nie sprzeciwia się również dawne nasze słownictwo. Spotykamy w niem bowiem przy wyrazach *paranimphus* i *architriclinus* obok znaczenia dziewosłębów lub starostów swadziebnych, podane także drugie znaczenie *zyrzec*<sup>2</sup>. Słowo to dziś zupełnie nieużywane oznaczało w języku starosłowiańskim i staropolskim wróżbitę lub ofiarnika (żertwa ofiara)<sup>3</sup>, a więc osobę o charakterze kapłańskim. Jeżeli więc owe łacińskie wyrazy w ten sposób tłumaczono, musiała chyba istnieć tradycja o rytualnych funkcjach dziewosłębów. I w słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532 czytamy jeszcze: *paranymphus dzyevoslamb qui facit auspiciū nuptiarum*<sup>4</sup>. Prawdopodobnie niegdys ów *zyrzec* słowiański, jako znający rytuał, spełniał obok wróżb i ofiar także rolę prawnego pośrednika przy zawarciu małżeństwa, a był nim może równocześnie u niektórych plemion polskich naczelnik rodu, starosta, gdy zaś obrzęd małżeński nabierał po za stroną rytualną coraz więcej treści prawnej i kiedy czynności prawne traciły coraz więcej swój dawny sakralny charakter<sup>5</sup>, wówczas jego rolę objęli świeccy, przez łączące się rodziny dobrani starostowie i dzie-

<sup>1</sup> Zob. Goetz, *Kirchenrechtliche und kulturgeschichtliche Denkmäler Altrusslands*, Stuttgart 1905 str. 43.

<sup>2</sup> Wyżej wymieniona glossa: *architriclino staroszcze abo zyrczowi*, Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego l. c.* str. 272. Tak samo słownik Mączyńskiego podaje przy wyrazie *paranymphus* znaczenie „żerca”.

<sup>3</sup> Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen* str. 410.

<sup>4</sup> L. c. str. 131.

<sup>5</sup> O tych ewolucjach na polu rozwoju prawa umownego zob. Estreicher, *Początki prawa umownego*, Rozpr. Wydz. hist.-fil. XLI str. 310.

wosłębi i wtedy może dopiero owa nazwa dziewosłęba powstała.

Zestawiając te wyniki naszych badań, możemy nawet wyróżnić w dziejach instytucji dziewosłębów i starostów weselnych, jako instytucji prawnej, dwie odrębne fazy rozwojowe. Pierwszą charakteryzuje pierwiastek sakralny, którego ślad przechował się w owym określeniu zyrzec i w różnych funkcjach ludowego ceremoniału weselnego, tudzież moment sankcji władzy publicznej, tkwiący w nazwie starostów swadziebnych. W drugiej fazie instytucja ta traci charakter sakralny i prawno-publiczny, a schodzi na pole prawa prywatnego, gdzie znowu „konstrukcja prawnicza aktu zawarcia małżeństwa, przy formalizmie ówczesnego prawa, domagała się udziału i pomocy pośrednika, z wymaganiami zwyczaju prawnego dobrze obznajmionego”<sup>1</sup>.

Poruszając te problemy dotąd w nauce pod tym kątem widzenia w ogóle nie rozpatrywane, ograniczyliśmy się wyłącznie niemal do stosunków polskich. Rzeczą będzie nauki innych narodów słowiańskich wyniki nasze skontrolować i uzupełnić<sup>2</sup>, tem bardziej, że mogą one rzucić nowe światło na dzieje rozwoju prastarego słowiań-

---

<sup>1</sup> Czy instytucja podobna u innych ludów aryjskich istniała i podobne przechodziła koleje niechcemy rozstrzygać, prawdopodobnem jest jednak że w świecie germańskim analogicznie jak u nas ona się rozwijała, chociaż u różnych szczepów germańskich, różne momenty na jej rozwój oddziaływały. W prawie longobardzkim zwłaszcza przeważał moment prawno publiczny w akcie zawarcia małżeństwa, co jak wykazał Brandileone wpłynęło znacznie na ukształtowanie się odnośnych stosunków prawnych we Włoszech. Tak wyraziście określonej roli dziewosłębów jak w naszych źródłach średniowiecznych, na Zachodzie nieznajdujemy, a zjawisko to możnaby tłumaczyć powolniejszym rozwojem naszego prawa i większym jego konserwatyzmem.

<sup>2</sup> W zabytkach języka staroczeskiego z w. XIV pojawia się również wyraz: dýevosnub. Gebauer, Słownik staro-czesky I. str. 239.

skiego prawa umownego i małżeńskiego. W każdym razie już dziś stwierdzić możemy, że instytucja pośredników prawnych przy aktach zawarcia małżeństwa nie jest wyłącznie germańskiego pochodzenia, że jej początki sięgają jeszcze w czasy pogańskie, i że nauka zachodnia tego zagadnienia bez uwzględnienia źródeł polskich i w ogóle słowiańskich, nie będzie mogła w sposób zadawalający rozwiązać.

---

Die deutsche Literatur des 19. Jahrhunderts ist eine  
sehr interessante und wichtige Epoche. Sie ist  
nicht nur eine Epoche der Dichtung, sondern  
auch eine Epoche der Prosa. Die deutsche  
Literatur des 19. Jahrhunderts ist eine  
sehr interessante und wichtige Epoche. Sie ist  
nicht nur eine Epoche der Dichtung, sondern  
auch eine Epoche der Prosa.



# WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

## Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

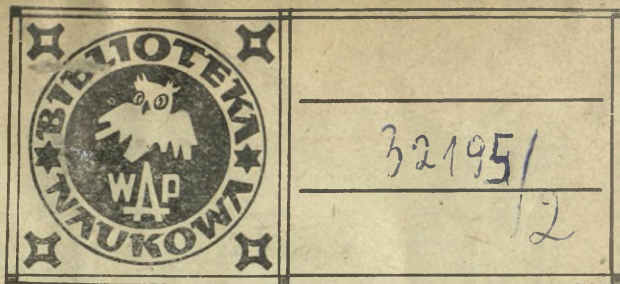
|                                                                                                                  | M.    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| I. Abraham Władysław. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. str. XVI i 418. . . . .         | 3000  |
| II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie. Tom I. str. XXII i 602, tom II. str. X i 731. . . . .    | 10000 |
| IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, str. 626 . . . . .                   | 4000  |
| V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicji wschodniej, str. 310 . . . . .                                | 2000  |
| VI.—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I str. 448, tom II str. 536, tom III str. 364. . . . . | 10000 |

## Archiwum naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |      |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Tom I. Dąbkowski Przemysław. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskim średniowiecznym, str. 75 (500 M.). — Buzek Józef. Studya z zakresu administracji wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe, str. 479 (3000 M.) . . . . .                                                                                                                                                           | 3500 |
| Tom II. Dembiński Bronisław. Stanisław August i ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencji, str. 259 (1600 M.). — Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 fig. w tekście i 1 tabl., str. 127 (900 M.). — Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski, str. 71 (500 M.). — Dąbkowski Przemysław. Załoga w prawie polskim średniowiecznym, str. 49 (300 M.). . . . . | 3300 |
| Tom III. Dąbkowski Przemysław. Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym, str. 255 (1600 M.). — Dąbkowski Przemysław. Litkup, studjum z prawa polskiego, str. 68 (500 M.). — Hahn Wiktor. Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku, str. 133 (900 M.). — Nanke Czesław. Szlachta wołyńska wobec Konstytucji Trzeciego Maja, str. 93 (600 M.) . . . . .                                                 | 3600 |
| Tom IV. Szumowski Władysław. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego, pierwszego protomeyka 1772—1783. Z portretem Krupińskiego, str. 368 (2500 M.). — Janowski Benon. O odległościach jako czynnika rozwoju kultury, z 4 fig. w tekście i 5 tabl., str. 43 (400 M.). — Modelski Teofil Emil. »Król Gebalim« w liście Chasdaja, studjum historyczne z X w., str. 122 (800 M.). . . . .     | 3700 |
| Tom V. Tomkowicz Stanisław. Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w., str. 315 (3000 M.). — Podlacha Władysław. Malowidła ściennie w cerkwiach Bukowiny, z 10 tabl., str. 208 (2000 M.). . . . .                                                                                                                                                                                 | 5000 |
| Tom VI. Grzegorzewski Jan. Z Sidžyllatów rumelijskich epoki wyprawy wiedeńskiej akta tureckie, str. 408 (3600 M.). — Dąbkowski Przemysław. Prawo zastawu w Zwierciadłach saskiem, szwabskiem i niemieckiem, studjum z historii prawa niemieckiego, str. 88 (600 M.) . . . . .                                                                                                                              | 4200 |
| Tom VII. Kolankowski Ludwik. Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548, z 3 tabl. i 10 mapami, str. 419 (3200 M.). — Hadaczek Karol.                                                                                                                                                                                                                                                                  |      |

55 -

Osada przemysłowa w  
cywilizacji w południ  
Tom VIII. Long  
wad i braków, a obow  
cywilnego, str. 87 (6  
w prawie prywatnem  
mierz. Jan z Ociesz  
podróży do Rzymu (1



Tom IX. Zakr  
z północnej strony Dunaju, czyli t. z. Geograf Bawarski, z 1 tabl., str. 80  
(600 M.). — Czeżowski Tadeusz. Teorya klas, str. 43 (300 M.). — Smo-  
larski Mieczysław. Studya nad Wolterem w Polsce, str. 221 (1500 M.) 2400

### Archiwum Towarzystwa Naukowego. Dział II, histor.-filozof.

Tom I. Zakrzewski Stanisław. Najstarsza bulla dla Polski,  
spostrzeżenia nad dokumentem »Dagome iudex«, str. 23 (200 M.). — Nanke  
Czesław. Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587—1589),  
str. 190 (1200 M.). — Barthel de Weydenthal Marya. Uroczne oczy,  
str. 51 (400 M.). — Makarewicz Juliusz. Instygator w dawnem pra-  
wie polskiem, str. 25 (200 M.). — Prochaska Antoni. Sejmik wiszeń-  
ski 1503 r., str. 27 (200 M.). — Dalsze zeszyty w druku.

Tom II. Starzyński Stanisław. Konstytucya państwa pol-  
skiego, str. 79 (800 M.). — Dalsze zeszyty w druku.

### Zabytki dziejowe.

I. Dembiński Bronisław. Źródła do dziejów drugiego i trzeciego  
rozbioru Polski. Tom I. Polityka Rosyi i Prus wobec Polski od początku  
Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja 1788—1791,  
str. LXXI i 565. . . . . 4000

### Zabytki piśmiennictwa polskiego.

I i II. Potocki Wacław z Potoka. Ogród Fraszek, wydanie zu-  
pełne Al. Brücknera, tom I. str. XXXVII i 586, tom II. str. XXV i 549. 10000  
III. Krasicki Ignacy. Satyry i listy. Wydanie krytyczne Lud. Ber-  
nackiego z 11 podobiznami, str. VI i 253. . . . . 1800  
IV i V. Trembecki Jakub Teodor. Wirydarz Poetycki. Z ręko-  
pisu Radycy dr. Ludwika Mizerskiego wydał Al. Brückner, tom I. str. XXIII.  
i 512, tom II. str. XLII i 401 . . . . . 8000

**Balzer Oswald.** Nauka uniwersytecka, a kolejność studyów w uniwersy-  
teckiej nauce prawa, str. 43 . . . . . 300  
**Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza.** Tom I. str.  
XXVII i 544 z 10 tabl. i 2 ryc. w tekście; Tom II. str. 661 z 3  
tabl. i 1 ryc. w tekście, 1916. . . . . 8000  
**Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki pol-  
skiej (1901—1910),** napisał dr. Przemysław Dąbkowski, 1911, str. 52. 400  
**Bulletin de la Société pour l'avancement des sciences.** Tom I.  
(1901—1910) str. 204. . . . . 1400  
Toż zesz. IX—XIII (1911—1913) po . . . . . 150